

Bartłomiej Noszczak

Polityka władz PRL wobec izolowanego biskupa Czesława Kaczmarka (1953–1956)

Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej 2, 291-323

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bartłomiej Noszczak

POLITYKA WŁADZ PRL WOBEC IZOLOWANEGO BISKUPA CZESŁAWA KACZMARKA (1953–1956)

Między 14 a 17 stycznia 1951 r. przeprowadzono w Polsce Ludowej pierwszy z serii propagandowych (pokazowych) procesów duchowieństwa. Dwaj księża z parafii w Wolbromiu – Zbigniew Gadomski i Piotr Oborski – zostali oskarżeni o współpracę z konspiracyjną Armią Podziemną, a także o współudział w zabójstwie¹. Ryszard Gryz trafnie zauważył, że na podstawie tego procesu widać prawidłowość systemu stalinowskiego, polegającą na organizowaniu procesów pokazowych, w których oskarżano księży zbliżonych do władz kościelnych poszczególnych diecezji. Współodpowiedzialni stawali się w takich przypadkach pracownicy kurii lub osoby piastujące kluczowe stanowiska w diecezji². Tak zwany proces wolbromski posłużył jako pretekst do aresztowania 20 stycznia 1951 r. – pod fikcyjnymi zarzutami szpiegostwa i współpracy z gestapo – biskupa Czesława Kaczmarka (księża z Wolbromia podlegali jego władzy kościelnej)³; hierarchę poddano brutalnemu śledztwu⁴. Za zgodą Moskwy zdecydowano o wszczęciu pokazowego procesu sądowego przeciwko Kaczmarkowi. Co ciekawe, początkowo – co najmniej do połowy czerwca 1953 r. – Rada Ministrów ZSRR uznawała to działanie za niecelowe, a stawiane hierarsze zarzuty za niedostatecznie udokumentowane i nieprzekonywujące⁵.

¹ R. Gryz, *Państwo a Kościół w Polsce 1945–1956. Na przykładzie województwa kieleckiego*, Kraków 1999, s. 254–257.

² *Ibidem*, s. 257.

³ J. Śledzianowski, *Ksiądz Czesław Kaczmarek – biskup kielecki 1895–1963*, Kielce 1991, s. 123 i n.

⁴ 15 III 1956 r. biskup Kaczmarek pisał o tym do Aleksandra Zawadzkiego: „Dawne praktyki i metody śledcze naruszały zasady praworządności i sprawiedliwości, co z taką wyrazistością i surowością ujawnili dostojnicy rządu polskiego. Te praktyki i metody w całej pełni jeszcze miały swoje zastosowanie czasu moich badań. Możliwość obrony podejrzanego wówczas nie istniała. Toteż zupełnie dowolnie poszerzono zakres zarzutów, parwipendując [tj. lekceważąc] całkowicie te, które już zostały oficjalnie ogłoszone. Po stokroć razy upominałem się bezskutecznie o konfrontację zeznań, jakie mi często odczytywano jako rzekomo prawdziwe, zwłaszcza w materii tzw. szpiegostwa, które w rzeczywistości nigdy nie istniało, a co da się bardzo łatwo dziś rozszyfrować. W takim klimacie wszyscy niemal »przyznawali się, podpisywali, redagowali« pod wpływem »przekonujących argumentów«. obrońca najczęściej swoich czynności i zadań nie wykonywał ani w czasie śledztwa, ani w czasie procesu. Mój adwokat np. celowo fałszywie mnie informował, podając wbrew mojej woli obcych mi duchem i sprawami świadków obrony. Długie lata śledztwa we dnie i w nocy łamały wolę, osłabiały kompletnie siły fizyczne i intelektualne, doprowadzając w końcu do tego, że człowiek tracił pamięć i już nie rozróżniał prawdy od fałszu. Nie było również w zwyczaju liczenie się z jakimikolwiek dowodami rzeczowymi w obronie podejrzanego czy oskarżonego. Nadto, zasada – *sic volo, sic iubeo* – rządziła wówczas wszechwładnie. Nadużycia aparatu śledczego rodziły i mnożyły przestępstwa fikcyjne, za które więzień otrzymywał wymiar kary”. AIPN, 01283/1027, List biskupa Czesława Kaczmarka do przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego, 15 III 1956 r., b.p.

⁵ A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002, s. 314 i n.

Kieleckiego metropolity skazano 22 września 1953 r. na 12 lat więzienia, a pozostałych sądzonych razem z nim duchownych (Jana Danilewicza, Józefa Dąbrowskiego, Walerię Niklewską i Władysława Widłaka) na karę pozbawienia wolności do 10 lat⁶. Proces Kaczmarka sygnalizował eskalację represji przeciwko pozostałym „wrogim” hierarchom⁷. W nocy z 25 na 26 września 1953 r. aresztowano prymasa Stefana Wyszyńskiego, co otwierało przed reżimem Bolesława Bieruta niezwykłą koniunkturę na podporządkowanie sobie polskiego Kościoła⁸.

Biskup Kaczmarek został osadzony w więzieniu na warszawskim Mokotowie. Początkowo nic nie wskazywało na zmianę warunków jego izolacji. Z czasem jednak władze zaczęły rewidować politykę wobec hierarchy, próbując wykorzystać go do własnych celów. W pierwszych dniach września 1954 r. oficer śledczy kpt. Zdanowicz poinformował biskupa Kaczmarka, że odtąd jego sprawami będą kierować wyłącznie dyrektor Departamentu XI Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego płk Karol Więckowski i jego zastępca ppłk Józef Dziemidok. W kilka dni po tej rozmowie obaj oficerowie przybyli do kieleckiego metropolity, oznajmiając mu, że władze zamierzają zwolnić go z więzienia. Biskupowi zaproponowano zwrócenie się do Rady Państwa z prośbą o ułaskawienie i w ogólnych zarysach omówiono z nim jej treść⁹. Podczas następnych spotkań tekst wspomnianego pisma poddano pewnym modyfikacjom, zanim go jeszcze we wrześniu 1954 r. wysłano do Rady Państwa.

W drugiej połowie listopada 1954 r. Dziemidok i Więckowski ponownie spotkali się z Kaczmarkiem, by powiadomić go, że napisany przez niego list nie mógł być uważany za poważną deklarację polityczną ze względu na potraktowanie w nim problemów w sposób ogólnikowy, a ewentualne zwolnienie biskupa nie jest tylko sprawą formalnoprawną, lecz przede wszystkim aktem politycznym. W związku z tym zasugerowali Kaczmarkowi opracowanie dokumentu w formie broszury lub artykułu, w którym szerzej zaprezentowałby swoje poglądy polityczne, częściowo przedstawione podczas procesu we wrześniu 1953 r. Dokument zostałby w odpowiednim czasie podany do wiadomości publicznej tak, by społeczeństwo mogło zrozumieć, jakie zmiany i z jakich powodów zaszły w orientacji politycznej hierarchy oraz uwierzyć, że są one szczerze. Jak argumentowano: „Tylko w ten sposób przekonane społeczeństwo może aprobować ew[entualną] decyzję rządu, że dotychczasowy poważny wróg ustroju ludowego znalazł się na wolności”¹⁰.

⁶ *Proces księdza biskupa Kaczmarka i innych członków ośrodka antypaństwowego i antyludowego. Ste-nogram procesu odbytego przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie w dniach 14 IX–21 IX 1953 r.*, Warszawa 1953, s. 3–352; R. Gryz, *Państwo a Kościół...*, s. 254 i n.

⁷ Podczas procesu biskupa Czesława Kaczmarka prokurator płk Stanisław Zarakowski stwierdził wprost: „Są tylko dwie drogi: z Polską albo przeciw Polsce. Należy wybrać pomiędzy polską racją stanu a obcą racją stanu. Te drogi stają przed klerem polskim, przed każdym biskupem, przed każdym księdzem. [...] Niechaj zejście ich [osób oskarżonych w procesie biskupa Kaczmarka – B.N.] na manowce zaprzaństwa i zdrady, ich wyodrębnienie w narodzie i płynące stąd nieuchronne bankructwo będą ostrzeżeniem dla tych wszystkich, nie wyłączając dufnych książy Kościoła, którzy w swoim zaślepieniu, niechęci do władzy ludowej, w swojej pysze i bucie nie chcą zejść z drogi awanturnictwa i knoń przeciw państwu i narodowi. [...] Szanujemy wierzenia, zwyczaje i uczucia każdego uczciwego człowieka i stać będziemy twardo na gruncie swobody religijnej, lecz wara komukolwiek pod osłoną Kościoła judzić przeciwko narodowi i szkodzić Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. *Proces księdza...*, s. 306–307.

⁸ Szerzej na ten temat zob. B. Noszczak, *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego (1953–1956)*, Warszawa 2008, s. 59 i n.

⁹ AIPN, 01283/1027, List biskupa Czesława Kaczmarka do przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego, 15 III 1956 r., b.p.

¹⁰ *Ibidem*, Notatka płk. Karola Więckowskiego z rozmowy z biskupem Czesławem Kaczmarkiem, 20 XI 1954 r., b.p. (zob. dokument nr 1).

Kaczmarek stwierdził, że „w całej rozciągłości podtrzymuje wszystko to, co powiedział na procesie i swoje zapewnienia podane w liście, że po ew[entualnym] zwolnieniu będzie zgodnie z tym postępował, ale myślał, że dopiero w późniejszym czasie swoimi czynami czy też jakąś publikacją winien wykazać, jaka jest jego platforma polityczna. Niemniej jednak zgadza się z tym, że winien przystąpić już teraz do opracowywania dokumentu przeznaczonego do późniejszej publikacji, w którym będzie się starał wykazać, na czym polegają zmiany zaszele w jego orientacji politycznej, i przekonać, że zmiany te są szczerze, bo wynikające z interesu Polski i Kościoła”¹¹.

Biskup zwrócił się z prośbą, by podczas opracowywania przez niego dokumentu częściej z nim rozmawiano i wskazywano, co powinno się jeszcze w nim znaleźć, a także, by był informowany o ważniejszych wydarzeniach w sferze stosunków na linii państwo–Kościół¹². Więckowski na zakończenie rozmowy powiedział, że tak jak nie zabrakło biskupowi odwagi cywilnej na procesie, tak teraz szczerze powinien przedstawić społeczeństwu, na czym polega zmiana w jego poglądach politycznych¹³.

W świetle faktów związanych z procesem kieleckiego metropolity wypowiedź dyrektora Departamentu XI MBP była pełna hipokryzji.

Kaczmarek przygotował wspomnianą deklarację polityczną, która – wysłana do Rady Państwa – miała mu zagwarantować wolność. Pod koniec 1954 r. został poinformowany przez Dziemidoka i Więckowskiego o pozytywnym jej przyjęciu i rozpatrzeniu przez Radę Państwa oraz bliskim uwolnieniu¹⁴.

Władze starały się sprawić wrażenie, że w więzieniu biskup przeszedł „polityczną konwersję”, zgodną z linią polityczną władz. Ceną za odzyskanie wolności był zawarty przez Kaczmarka z reżimem swoisty pakt polityczny. Władze miały z tego korzyści większe niż z dalszego bezowocnego przetrzymywania duchownego w więzieniu. Działania wobec niego miały stworzyć pozory, że hierarcha jest po stronie państwa, co w dalszej perspektywie pozwalało na łatwiejsze – już rzeczywiste – upaństwowienie Kościoła. Należy sądzić, że podobnie zamierzano postępować także z pozostałymi izolowanymi wyższymi duchownymi – w pierwszej kolejności z prymasem Wyszyńskim. Mogłoby to w jakimś stopniu tłumaczyć odstępstwo władz od przeprowadzenia jego procesu, który mógł tylko pogłębić niechęć społeczeństwa do państwa i wytworzyć wokół hierarchy jeszcze większą atmosferę męczeństwa.

Kaczmarek odzyskał wolność 8 lutego 1955 r. Tuż przed wyjściem z więzienia mokołtowskiego miejscowa sekretarka w obecności Więckowskiego wypełniła i podała biskupowi kartkę z informacją, że odbędzie półroczną przerwę w odbywaniu kary. Na protest hierarchy, który sądził, że złożona przez niego deklaracja zapewniała mu definitywne zwolnienie,



Biskup Czesław Kaczmarek

¹¹ *Ibidem.*

¹² *Ibidem.*

¹³ *Ibidem.*

¹⁴ AIPN, 01283/1027, List biskupa Czesława Kaczmarka do przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego, 15 III 1956 r., b.p.

dyrektor Departamentu IX odpowiedział, że nie ma to istotnego znaczenia i władze rozwiążą ten problem we własnym zakresie¹⁵.

Z więzienia przewieziono Kaczmarka do siedziby Urzędu do spraw Wyznań, gdzie zapadła decyzja o wysłaniu do Rzymu depechy informującej o jego zwolnieniu. Biskupa powiadomiono, że za 3–4 miesiące będzie mógł wrócić do Kielc i że w sprawach formalnych powinien się kontaktować z urzędem¹⁶. W lutym 1955 r. (data dzienna tego spotkania nie jest znana) Michał Klepacz (ordynariusz łódzki, który po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego przejął przewodnictwo Konferencji Episkopatu Polski) udał się do dyrektora UdsW Jana Izydorzycy, by ustalić charakter zwolnienia Kaczmarka z więzienia. Dyrektor UdsW poinformował go, że zwolnienie należy traktować jako definitywne. Zaraz po tej rozmowie Klepacz spotkał się z Kaczmarkiem (przebywającym w tym czasie w Warszawie, w dawnym Pałacu Prymasowskim w al. I Armii Wojska Polskiego 12) i w obecności dwóch świadków zrelacjonował mu przebieg spotkania z Izydorzycykiem¹⁷. Kaczmarek poinformował przewodniczącego Konferencji Episkopatu, że zrobił ze swojej strony wszystko i zajął stanowisko takie, „jakie powinien obywatel zająć”, nie wnosił wniosków o rewizję procesu i wyroku, był lojalny od początku do końca. Przypuszczał, że został aresztowany nie po to, by ukarać diecezję kielecką, lecz za przestępstwa w stosunku do Polski Ludowej¹⁸. Po tym spotkaniu, zgodnie z sugestią Izydorzycy, biskup wysłał 16 lutego¹⁹ napisany w języku francuskim telegram do Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej, w którym informował o swoim uwolnieniu i o tym, że tymczasowo nie mógł jeszcze objąć administracji nad diecezją kielecką²⁰. 2 marca natomiast Kaczmarek przesłał z Polanicy (gdzie przebywał na kuracji) list do papieża Piusa XII, powiadamiając go „w oparciu o uroczyste zapewnienie władz” o swojej pełnej wolności, pisał ponadto, że przedstawiciele państwa poinformowali go, że wróci do Kielc; dodał także, że był dobrze traktowany w więzieniu²¹. To stwierdzenie w oczywisty sposób miało się z prawdą.

Nowy dyrektor UdsW Marian Zygmantowski zaproponował kieleckiemu biskupowi wysłanie prośby do Rady Państwa o ułaskawienie z utrzymaniem, jak się wyraził, „akcentów aktu oskarżenia i motywów wyroku”. Biskup dostosował się do tego, przesyłając w pierwszych dniach lipca 1955 r. takie pismo za pośrednictwem UdsW. I tym razem utwierdzono go w przekonaniu, że urząd przychylił się do wystosowanej w nim prośby²². Dnia 20 lipca Klepacz rozmawiał z premierem Józefem Cyrankiewiczem na temat ułaskawienia Kaczmarka²³. Szczegóły tego spotkania nie są jednak dotąd znane. Ostatecznie władze odstąpiły

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*, Rozmowa płk. Józefa Dziemidoka z biskupem Czesławem Kaczmarkiem z 1 VIII 1955 r. dotycząca obiektu o kryptonimie „Zwolniony”, sierpień 1955 r., b.p. (zob. dokument nr 2).

¹⁷ *Ibidem*, List biskupa Czesława Kaczmarka do przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego, 15 III 1956 r., b.p.

¹⁸ *Ibidem*, Rozmowa płk. Józefa Dziemidoka z biskupem Czesławem Kaczmarkiem z 1 VIII 1955 r. dotycząca obiektu o kryptonimie „Zwolniony”, sierpień 1955 r., b.p.

¹⁹ *Ibidem*, List biskupa Czesława Kaczmarka do przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego, 15 III 1956 r., b.p.

²⁰ AAN, UdsW, 21/240, Pismo biskupa Zygmunta Choromańskiego do dyrektora UdsW Jana Izydorzycy, 21 II 1955 r., k. 1.

²¹ *Ibidem*; AIPN, 01283/1027, Rozmowa płk. Józefa Dziemidoka z biskupem Czesławem Kaczmarkiem z 1 VIII 1955 r. dotycząca obiektu o kryptonimie „Zwolniony”, sierpień 1955 r., b.p.

²² AAN, UdsW, 21/240, Pismo biskupa Zygmunta Choromańskiego do dyrektora UdsW Jana Izydorzycy, 21 II 1955 r., k. 1.

²³ AIPN, 01283/1027, Rozmowa płk. Józefa Dziemidoka z biskupem Czesławem Kaczmarkiem z 1 VIII 1955 r. dotycząca obiektu o kryptonimie „Zwolniony”, sierpień 1955 r., b.p.

od części planowanych wobec Kaczmarka działań. Bezpośrednio po jego wyjściu na wolność nie podjęto żadnych propagandowych kroków, które miałyby przekonać społeczeństwo o „konwersji” hierarchy.

1 sierpnia 1955 r. ppłk Dziemidok podczas rozmowy *incognito* z Kaczmarkiem powiedział, że gwarancją jego całkowitej wolności byłaby kolejna deklaracja polityczna. Istotne z punktu widzenia władz było to, że tym razem, w odróżnieniu od pozostałych dwóch pism wysłanych w okresie uwięzienia do Rady Państwa, dokument ten zostałby opracowany już na wolności. „Chodzi o deklarację na wolności formułującą platformę polityczną ks[iędza] b[iskupa], ocenę przeszłości – krytyczna ocena przeszłości, tak jak to ks[iaźdz] zeznawał na procesie. To byłaby deklaracja w warunkach już innych, bo wtedy było się w więzieniu, a teraz się jest na wolności. [...] Dokument, który ewent[ualnie] mógłby być publikowany przy ewent[ualnym] komunikacie o ułaskawienie, bo jasne, że na wypadek ułaskawienia powinien być jakiś komunikat w prasie. [...] Komunikat musi być poparty jakąś treścią, żeby to było przyjęte w opinii publicznej u nas w kraju, dlatego taką decyzję państwo wydaje. Takie jest w tej chwili z mojej strony zapotrzebowanie, jeśli chodzi o ks[iędza] b[iskupa]”²⁴.

W czasie rozmowy z Kaczmarkiem Dziemidok sondował możliwości wpływania przez biskupa – po odzyskaniu wolności – na stosunki wewnątrz Kościoła: w episkopacie i jego Komisji Głównej oraz na linię działania episkopatu w stosunkach wewnętrznych. Cel był taki, aby hierarchowie przez wzgląd na Kaczmarka, opierając się na formalnych deklaracjach, układali jak najbardziej lojalne stosunki z państwem. Dyrektor Departamentu VI KdsBP pytał też, czy duchowny podjął starania o objęcie jakiegoś stanowiska w episkopacie. Dał mu wyraźnie do zrozumienia, że powinien na wolności odegrać istotną – z punktu widzenia władz – w nim rolę, tak, by – jak to podchwycił sam zainteresowany – stać się „elementem wpływającym na politykę kierownictwa episkopatu”²⁵.

Kaczmarek oznajmił w dalszej części rozmowy, że będzie żądał jedynie nauczania religii w szkole. „A poza tym – stwierdził – ja rządowi nie będę robił trudności, tylko będę pomagał, przecież to wyraźnie powiedziałem i ja nie widzę niemożliwości współpracy. Ja widzę tę współpracę, tylko powiadam, ja muszę mieć pozycję, a ja nie mam żadnej pozycji, no przecież ze mną się nikt nie będzie liczył, ja jestem dziadem i koniec. [...] Ja nie chcę być dziadem i nie chcę być kimś, kto nie wiadomo jaką pozycję zajmuje [...]”²⁶. Hierarcha zapewniał Dziemidoka, że będzie lojalny wobec władz, zarazem będzie jednym z silniejszych biskupów w episkopacie²⁷.

Na przykładzie kieleckiego biskupa widać wyraźnie, że władze nadal po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego realizowały strategię polegającą na zdobywaniu wpływów wśród hierarchów, a w konsekwencji możliwości podporządkowania ich sobie i stworzenia z episkopatu dyspozycyjnego gremium, realizującego żądania państwa. Była to najskuteczniejsza droga do podporządkowania sobie struktur całego polskiego Kościoła. Kaczmarek, w świetle rozmowy z Dziemidokiem, nie dość że przez jakiś czas nie odrzucił składanych mu propozycji współpracy z państwem, to wyrażał nieformalne przyzwolenie dla tej idei, zapewniał zarazem o swojej lojalności. Przypadek biskupa pokazuje, że nadzieje reżimu na podporządkowanie sobie episkopatu nie były całkowicie pozbawione szans. Inna sprawa,

²⁴ *Ibidem.*

²⁵ *Ibidem.*

²⁶ *Ibidem.*

²⁷ *Ibidem.*

że ściśle określenie, w jakim stopniu biskup Kaczmarek w rozmowie z dyrektorem Departamentu VI wyrażał swoje faktyczne poglądy, a w jakim – w specyficznych warunkach tamtego okresu – prowadził grę polityczną, obliczoną na osiągnięcie pewnych korzyści dla Kościoła (w tym przypadku szczególnie istotne było przywrócenie nauczania religii w szkole), jest – w świetle znanych dotąd źródeł – właściwie niemożliwe. Warto zauważyć, że taka neopozytywistyczna strategia działania byłaby charakterystyczna dla całokształtu relacji Kościoła z państwem w tamtym okresie.

W sierpniu 1955 r. także UdsW zasugerował Kaczmarkowi napisanie polityczno-społecznej deklaracji, by na jej tle mogło się „szumnie ukazać ulaskawienie Rady Państwa”. Tezy żądanego oświadczenia biskup uzgodnił z Choromańskim i Klepaczem. Jak pisał, nie chciał „separatystycznie zabierać głosu w prasie w sprawach odnoszących się do państwa i Kościoła, co zresztą mogło tylko pogłębić treść deklaracji z korzyścią zarówno dla rządu i dla hierarchii”²⁸. Oświadczenie takie Kaczmarek złożył dyrektorowi UdsW Zygmantowskiemu.

W dniu 3 lutego 1956 r. biskup został na polecenie władz sądowych na nowo osadzony w więzieniu na Mokotowie. Zdecydowano się na ten krok, albowiem w opinii resortu bezpieczeństwa duchowny ingerował w stosunki diecezji kieleckiej, krytykował działalność „postępowego” duchowieństwa i sugerował episkopatowi przyjęcie bardziej radykalnego kursu w polityce z władzami²⁹. 15 marca biskup Kaczmarek wysłał do przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego list, w którym przedstawiał okoliczności swojego zwolnienia z więzienia i ponownego w nim osadzenia, z prośbą, by Rada Państwa zrewidowała tę sprawę i przyczyniła się do jego uwolnienia³⁰. Z polecenia Zawadzkiego korespondencję tę wysłano do I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta, członków Biura Politycznego, Sekretariatu KC PZPR i ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego.

17 maja zakomunikowano Kaczmarkowi decyzję Rady Państwa o zawieszeniu odbywania kary z jednoczesnym poleceniem UdsW udania się do klasztoru kapucynów w Rywałdzie. Według informacji KdsBP hierarcha, dowiedziawszy się o tym zarządzeniu „zareagował zdenerwowaniem, oburzeniem, wykrzykując o niesprawiedliwości, o trzecim więzieniu, gdyż w prośbie do Rady Państwa zwracał się o całkowite uniewinnienie go”³¹. Po zaznajomieniu się ze zobowiązaniem wobec reżimu złożonym przez biskupa Choromańskiego (jak dotąd nieznana jest ani data powstania tego dokumentu, ani jego treść) Kaczmarek wyraził wielkie oburzenie, oskarżając sekretarza episkopatu, że „podpisuje wszystko, co mu podsuną: podpisał odnośnie do Wyszyńskiego, Baraniaka, Adamskiego i innych biskupów, nie mając do tego prawa”. Biskup podkreślił, że jest ordynariuszem i od Choromańskiego jest niezależny. Mówił, że „nie chodzi mu o własną osobę, ale o dobro Kościoła i diecezji, do której winien wrócić”³².

Niezależnie od tego Kaczmarek jeszcze tego samego dnia – tj. 17 maja – opuścił więzienie przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Dwa dni później spotkał się z Zygmantowskim, którego poinformował, że nie podporządkuje się zarządzeniu UdsW i nie wyjedzie do Rywałdu. Żądał rewizji swojego procesu i całkowitego uniewinnienia. Zygmantowski oświad-

²⁸ AIPN, 01283/1027, List biskupa Czesława Kaczmarka do przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego, 15 III 1956 r., b.p.

²⁹ J. Śledzianowski, *op. cit.*, s. 183 i n.

³⁰ AIPN, 01283/1027, List biskupa Czesława Kaczmarka do przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego, 15 III 1956 r., b.p.

³¹ AIPN, 01283/104, Informacja KdsBP nr 12/207, [maj 1956 r.], k. 222.

³² *Ibidem*.

czył biskupowi, że rząd zdecydował o jego pozostaniu w klasztorze przez dwa miesiące³³. Stanowisko Kaczmarka poparł Choromański, który zadzwonił do dyrektora UdsW, informując go o szykanach, jakim poddawano Kaczmarka w więzieniu³⁴. Interwencje te nie odniosły oczekiwanego skutku. Biskup został zmuszony do wyjazdu do Rywałdu, gdzie faktycznie go internowano. Stamtąd 28 czerwca 1956 r. wysłał list do prokuratora generalnego Mariana Rybickiego w sprawie swojej rehabilitacji, ewentualnie wszczęcia rewizji nadzwyczajnej. Opisał w nim szczegółowo stosowane wobec niego w śledztwie środki przymusu fizycznego i psychicznego, pozbawienie obrony, wymaginowane zarzuty szpiegostwa, inspirowania akcji antypaństwowej i antypokojowej, faszyzacji kraju i współpracy z okupantem³⁵. Rybicki nie odpowiedział na ten list. Warto odnotować, że niektórzy przedstawiciele władz (np. lokalnych w Bydgoszczy) fałszywie informowali Kaczmarka, że został umieszczony w rywałdzkim klasztorze za zgodą episkopatu³⁶. Były to kolejne próby wbicia klina między biskupa a episkopat. Z materiałów resortu bezpieczeństwa wynika, że w tym czasie Kaczmarek wysyłał m.in. do biskupów: Czesława Falkowskiego, Franciszka Jopa, Ignacego Świrskiego i Jana Stepy pisma, w których zwracał uwagę, że episkopat nie powinien podejmować żadnych rozmów z władzami, dopóki nie zostaną odwołane zarządzenia o izolacji biskupów oraz nie zostanie uchylony dekret z 9 lutego 1953 r. Biskup przestrzegał przed jakimikolwiek dalszymi ustępstwami na rzecz państwa. Jego zdaniem jedyną odpowiedzią na propozycje aparatu władzy powinien być zdecydowany opór i przygotowanie się „na każdą ofiarę”³⁷.

Wobec braku odzewu na interpelacje w sprawie rehabilitacji, 22 września 1956 r. Kaczmarek samowolnie opuścił Rywałd, przyjechał do Warszawy i zgłosił się do Choromańskiego, któremu oświadczył, że przyjechał, aby osobiście starać się w Radzie Państwa i Prokuraturze Generalnej o rehabilitację i powrót do Kielc, a w najgorszym wypadku o zmianę miejsca internowania ze względu na stan zdrowia³⁸.

Dnia 23 września Kaczmarek napisał kolejny list do Rybickiego. Nakreślił w nim okoliczności swojego zwolnienia z więzienia w maju 1956 r. i streścił korespondencję wysłaną wcześniej z Rywałdu do Rady Państwa i prokuratora generalnego. Wyjaśnił, że ze względu na to, że nie otrzymał na nią odpowiedzi i pogorszył się stan jego zdrowia, przyjechał do Warszawy w celu skonsultowania się z lekarzami specjalistami i przeprowadzenia odpowiednich badań klinicznych. Jednocześnie wyrażał nadzieję, że generalny prokurator obroni go przed „jakimikolwiek ewentualnymi aktami stosowania przymusu przez organy władz państwowych”, bo niezależnie od rezultatu jego wniosku rehabilitacyjnego, po decyzji Rady Państwa nie istniały żadne powody do ograniczania mu wolności i przymusowego umieszczenia w jakimikolwiek klasztorze. Na zakończenie podkreślił, że ma prawo leczyć się po ciężkich doświadczeniach więziennych (biskup zachorował w więzieniu na szkorbut, stracił kilkanaście zębów, chorował na ciężki nieżyt żołądka, dwunastnicy i osłabienie serca,

³³ AIPN, 01283/1030, List biskupa Czesława Kaczmarka do prokuratora generalnego PRL Mariana Rybickiego, 23 IX 1956 r., k. 29.

³⁴ AIPN, 01283/104, Informacja KdsBP nr 12/207, [maj 1956 r.], k. 223.

³⁵ Wniosek biskupa Czesława Kaczmarka do prokuratora generalnego PRL Mariana Rybickiego, 28 VI 1956 r. [w:] P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: *lata 1945–1959*, Poznań 1994, s. 548–557.

³⁶ AIPN, 01283/1030, List biskupa Czesława Kaczmarka do prokuratora generalnego PRL Mariana Rybickiego, 23 IX 1956 r., k. 29.

³⁷ AIPN, 0445/113, t. 2, Sprawozdanie z pracy Wydziału I Departamentu VI KdsBP w trzecim kwartale [październik] 1956 r., k. 155–156.

³⁸ AIPN, 01283/904, Sprawozdanie KdsBP dotyczące działalności episkopatu, 10 X 1956 r., k. 314.

wytworzył mu się ponadto nowotwór na nodze, wymagający natychmiastowego zbadania) i danie mu tej możliwości jest minimum odszkodowania za popełnione gwałty fizyczne i niedopuszczalne traktowanie podczas śledztwa³⁹.

W dniu 25 września Kaczmarek wystosował list do Rady Państwa. Informował w nim, że był zmuszony przyjechać do Warszawy w związku z upływem dwumiesięcznego terminu pobytu w Rywałdzie wyznaczonego przez władze, brakiem odpowiedzi na złożone przez niego 28 czerwca pismo w sprawie bezprawnej decyzji ograniczającej jego wolność, a także koniecznością zasięgnięcia porady lekarzy specjalistów i odbycia systematycznego leczenia sanatoryjnego. Prosił o przyspieszenie rozpatrzenia skargi z 28 czerwca odnośnie „nieposiadającego żadnego uzasadnienia prawnego polecenia przebywania w Rywałdzie”⁴⁰, zaznaczył, że powiadomił o swoim wyjeździe prokuratora generalnego. Domagał się pełnej rehabilitacji za „gwałty i nieodporny przymus” zastosowane wobec niego w śledztwie prowadzonym przez płk. Józefa Różańskiego⁴¹.

W związku z samowolnym opuszczeniem przez Kaczmarka miejsca internowania na najwyższych szczeblach władzy zapadła decyzja o jego natychmiastowym usunięciu z Warszawy. O stanowisku w tej sprawie poinformował biskupa Klepacza premier Cyrankiewicz. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski polecił listownie Choromańskiemu, aby powiadomił kieleckiego biskupa o decyzji władz i ostrzeżeniu, że jeśli nie wyjedzie ze stolicy do Rywałdu, władze wyciągną wobec niego konsekwencje⁴².

29 września 1956 r. Kaczmarek został poinformowany przez UdsW o decyzji rządu w swojej sprawie. Nie wykonał jej jednak ani polecenia przełożonych kościelnych i udał się ze skargą do Prokuratury Generalnej, gdzie oświadczone mu, że decyzja o jego internowaniu była bezprawna, lecz musi się do niej zastosować, bo życzy sobie tego rząd⁴³. Pozwolono mu w końcu pozostać w Warszawie do czasu powrotu do stolicy prokuratora generalnego, któremu miał osobiście przedstawić swoją skargę. Biskup Choromański odrzucił interwencję wicedyrektora UdsW w sprawie niewykonania przez Kaczmarka polecenia władz, powołując się na stanowisko Prokuratury Generalnej, zezwalające kieleckiemu metropolicie na pozostanie w stolicy. Hierarcha „w arogancki sposób wytykał, iż jest to biurokracja, łamanie praworządności – »Radkiewicz ustąpił, teraz Różański ustąpił, już dawno umarł Stalin, to trzeba troszeczkę metody zmienić«”⁴⁴. Biskup Kaczmarek ostatecznie pozostał w Warszawie. Faktyczna zmiana jego statusu nastąpiła 28 grudnia 1956 r., gdy Naczelny Sąd Wojskowy, działając pod presją społeczną, uchylił wyrok w jego sprawie, a Naczelna Prokuratura Wojskowa umorzyła 30 marca 1957 r. śledztwo z powodu braku dowodów winy⁴⁵.

³⁹ AIPN, 01283/1030, List biskupa Czesława Kaczmarka do prokuratora generalnego PRL Mariana Rybickiego, 23 IX 1956 r., k. 29.

⁴⁰ *Ibidem*, List biskupa Czesława Kaczmarka do Rady Państwa PRL, 25 IX 1956 r., k. 28.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² AIPN, 01283/904, Informacja KdsBP dotycząca duchowieństwa katolickiego w Polsce, 10 X 1956 r., k. 314; AIPN, 01283/900, Sprawozdanie Departamentu VI KdsBP z pracy w trzecim kwartale 1956 r., 20 X 1956 r., b.p.

⁴³ AIPN, 01283/904, Sprawozdanie KdsBP dotyczące działalności episkopatu, 10 X 1956 r., k. 315.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Dąbrowski Józef*, oprac. R. Gryz [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, red. J. Myszor, t. 2, s. 55–56. Księdzu Władysławowi Widłakowi złagodzone wyrok na podstawie decyzji Rady Państwa z 14 XI 1956 r. Zob. *Widlak Władysław*, oprac. R. Gryz [w:] *Leksykon duchowieństwa...*, s. 314. Ksiądz Jan Jaroszewicz nie wrócił do więzienia. Zob. *Jaroszewicz Jan*, oprac. R. Gryz [w:] *Leksykon duchowieństwa...*, s. 100.

TEKST ŹRÓDŁA

Nr 1

1954 listopad 20, [Warszawa] – Notatka z rozmowy dyrektora Departamentu XI MBP płk. Karola Więckowskiego i wicedyrektora tego pionu ppłk. Józefa Dziemidoka z biskupem Czesławem Kaczmarkiem

Ściśle tajne, 20 XI [19]54

Notatka z rozmowy z biskupem Kaczmarkiem¹

Rozmowę z biskupem Kaczmarkiem przeprowadziłem razem z tow. Dziemidokiem². Punktem wyjścia był jego list do Rady Państwa z prośbą o zwolnienie oraz przeprowadzona z nim rozmowa, podczas której powiedziano mu, że władze oczekują od niego „pewnych kroków”, które świadczyłyby, że zajęte przez niego stanowisko polityczne podczas procesu³ nadal podtrzymuje.

Powiedzieliśmy mu, że napisany przez niego list nie może być uważany za poważną polityczną jego deklarację, gdyż omówione w nim problemy potraktowane są tylko ogólnikowo. Poza tym list ten pisany jest jako prośba do władz i jako taki został przyjęty.

Wyjaśniliśmy mu, że ewentualne jego zwolnienie to nie jest tylko sprawa formalno-prawna, ale przede wszystkim akt polityczny i dlatego społeczeństwo musi dobrze zrozumieć, dlaczego rząd podjął taką decyzję.

¹ Czesław Kaczmarek (1895–1963) – biskup kielecki, w latach 1916–1922 kształcił się w seminarium duchownym w Płocku, w 1920 r. walczył z bolszewikami, święcenia kapłańskie przyjął w sierpniu 1922 r., w latach 1922–1929 studiował teologię we Francji, gdzie w 1927 r. uzyskał doktorat, od 1929 r. aktywnie uczestniczył w życiu religijno-społecznym diecezji płockiej, w maju 1938 r. został biskupem kieleckim, w okresie okupacji hitlerowskiej opowiadał się przeciwko czynnej walce z Niemcami, organizował pomoc dla osób zagrożonych prześladowaniami, we wrześniu 1946 r. przygotował dla ambasadora amerykańskiego w Polsce Artura Bliss-Lane’a raport, w którym m.in. odnosił się do pogromu Żydów w Kielcach (lipiec 1946 r.), w styczniu 1951 r. został aresztowany przez MBP, w śledztwie torturowany. Podczas procesu pokazowego, który odbył się we wrześniu 1953 r. przyznał się do zarzucanych mu czynów. Skazano go na 12 lat więzienia, od lutego 1955 r. do lutego 1956 r. zwolniono z odbywania kary ze względu na zły stan zdrowia, w maju 1956 r. zawieszono mu dalszy pobyt w więzieniu, od maja do września 1956 r. był internowany w Rywałdzie, skąd samowolnie wyjechał do Warszawy. W grudniu 1956 r. uchylono wyrok w jego sprawie, a w marcu 1957 r. umorzono śledztwo z braku dowodów winy. W czerwcu 1959 r., za krytykę polityki wyznaniowej chińskich komunistów władze PRL bezskutecznie domagały się usunięcia go ze stanowiska. Zmarł w sierpniu 1963 r. Oficjalnie uniewinniony w 1990 r.

² Józef Dziemidok – płk, czł. PPR i PZPR. Od maja 1945 r. referent WUBP w Poznaniu, od lutego 1946 r. p.o. zastępcy naczelnika WUBP w tym mieście, od grudnia 1947 r. zastępca naczelnika i jednocześnie p.o. naczelnika Wydziału V Departamentu V MBP, od lipca 1948 r. naczelnik Wydziału V Departamentu V MBP, od marca 1953 r. wicedyrektor Departamentu XI MBP, od stycznia 1955 r. wicedyrektor Departamentu VI KdsBP, od czerwca dyrektor tego pionu, od listopada 1956 r. zastępca dyrektora Departamentu III MSW, od października 1957 r. zastępca dyrektora Centralnego Archiwum MSW, od maja 1959 r. II zastępca komendanta MO ds. SB m.st. Warszawy. Zwolniony ze służby w resorcie bezpieczeństwa w kwietniu 1964 r.

³ W dniach 14–21 IX 1953 r. przed WSR w Warszawie odbył się pokazowy proces przeciwko biskupowi Kaczmarkowi (aresztowano go w styczniu 1951 r. i poddano brutalnemu śledztwu), a także trzem związanym z nim księżom – Janowi Danilewiczowi, Józefowi Dąbrowskiemu, Władysławowi Widłakowi i zakonniczy Walerii Niklewskiej. Hierarchę oskarżono o szpiegostwo na rzecz Stolicy Apostolskiej i USA, faszycyzację życia w kraju, nielegalny handel walutami i kolaborację z Niemcami podczas wojny. Duchowny, złamany fizycznie i psychicznie, przyznał się do zarzucanych mu czynów i został skazany na 12 lat więzienia.

W związku z tym trzeba, ażeby on opracował poważny dokument w formie broszury czy też artykułu, w którym rozwinąłby swoją deklarację polityczną, którą częściowo przedstawił podczas procesu.

Dokument taki winien być w odpowiednim czasie podany do wiadomości społeczeństwa, które winno zrozumieć, jakie i dlaczego nastąpiły zmiany w orientacji politycznej biskupa Kaczmarska oraz zostać przekonane, że zmiany te są szczerze.

Tylko w ten sposób przekonane społeczeństwo może aprobować ew[entualną] decyzję rządu, że dotychczasowy poważny wróg ustroju ludowego znalazł się na wolności.

Kaczmarek już w trakcie przedstawienia mu w ten sposób sprawy oświadczył, że on rozumie, że list napisany nie wystarczy i że logiczną konsekwencją winno być przedstawienie swojej orientacji politycznej. Stwierdził, że on w całej rozciągłości podtrzymuje wszystko, co powiedział na procesie i swoje zapewnienia podane w liście, że po ew[entualnym] zwolnieniu będzie zgodnie z tym postępował, ale myślał, że dopiero w późniejszym czasie swoimi czynami, czy też jakąś publikacją winien wykazać, jaka jest jego platforma polityczna.

Niemniej jednak zgadza się z tym, że winien przystąpić już teraz do opracowywania dokumentu przeznaczonego do późniejszej publikacji, w którym będzie się starał wykazać, na czym polegają zmiany zaszłe w jego orientacji politycznej i przekonań, że zmiany te są szczerze, bo wynikające z interesu Polski i Kościoła.

Zwrócił się przy tym z prośbą, ażeby podczas opracowywania przez niego tego dokumentu częściej z nim rozmawiać i wskazywać, co winno być jeszcze ujęte oraz informować go o ważniejszych wydarzeniach na odcinku stosunków państwo–Kościół, ażeby lepiej orientował się.

Nadmienił, że prawdopodobnie będą mu potrzebne niektóre książki czy też dokumenty, więc prosi o ich udostępnienie.

Odnośnie swego zdrowia i samopoczucia stwierdził, że czuje się dobrze, ale coraz bardziej tęskni za swoimi bliskimi księżmi.

Na zakończenie rozmowy powiedziałem, iż spodziewam się, że tak jak nie zabrakło mu odwagi cywilnej przedstawić na procesie całokształt swojej wrogiej działalności, tak też i teraz szczerze przedstawi społeczeństwu, na czym polega zmiana w jego orientacji politycznej.

Rozmowa była stenografowana, więc ściślejsze sformułowania przedstawię później.

20 XI [19]54

Więckowski⁴

Źródło: AIPN, 01283/1027, b.p., kopia, mps.

⁴ Karol Więckowski – płk, czł. PPR, PZPR. Oficer radziecki przeszkolony przez NKWD, w czasie II wojny światowej walczył w radzieckiej partyzancie na terenach Polski. Od listopada 1945 r. kierownik Sekcji 4 Wydziału I Departamentu IV MBP, od lipca 1946 r. zastępca naczelnika Wydziału I Departamentu V MBP, od grudnia 1946 r. zastępca naczelnika Wydziału II Departamentu V z p.o. naczelnika tego departamentu, od maja 1947 r. naczelnik Wydziału III Departamentu VI, od maja 1950 r. wicedyrektor Departamentu V, od stycznia 1953 r. dyrektor Departamentu XI, od stycznia 1955 r. dyrektor Departamentu VI KdsBP, od czerwca 1955 r. dyrektor Departamentu IX, od listopada 1956 r. dyrektor Biura „T” MSW, od grudnia 1957 r. p.o. zastępcy dyrektora Biura Paszportów Zagranicznych MSW, od marca 1958 r. zastępca dyrektora Biura Paszportów Zagranicznych MSW, w styczniu 1960 r. zwolniony ze służby.

Nr 2

1955 sierpień 1, Warszawa – Stenogram rozmowy dyrektora Departamentu VI KdsBP ppłk. Józefa Dziemidoka z biskupem Czesławem Kaczmarkiem

Dot[yczy] obiektu krypt[onim] „Zwolniony”
z dnia 1 VIII 1955 roku

Warszawa, dnia... sierpnia 1955 r.

Ściśle tajne

Rozmowa płk. Dziemidoka z Kaczmarkiem

D. – Chciałem się widzieć z ks. biskupem, gdyż uważam, że rozmowa nasza jest potrzebna i wskazana.

K. – Naturalnie, mnie jest bardzo miło spotkać pana pułkownika.

D. – Jak się ks. biskup czuje teraz?

K. – Jak kuracjusz, byłem na kuracji w Polanicy, z zębami. Teraz czuję się lepiej, bo miałem skorbut. Miałem duży kłopot z tym. Prawie, że wszystkie zęby musieli mi wyjmować. Po wyjściu z tym miałem jeszcze dużo kłopotu. W Polanicy byłem około dwóch miesięcy z pewnymi takimi wyjazdami. Potem odwiedziłem kilku księży biskupów.

D. – Może ks. biskup tak po kolei.

K. – No więc [złożyłem wizytę] ks. b[iskupowi] Klepaczowi¹, później arcybiskupowi Dymkowi², Płock, bo to jest moja siedziba. Najpierw pojechałem do Kielc w myśl tych założeń, jakie tam były. Później byłem w Częstochowie, w Łomży z ks. b[iskupem] Klepaczem. W Przemyślu jeszcze nie byłem. No, teraz są trudności pewne; one wypadły jak pan płk

¹ Michał Klepacz (1893–1967) – biskup łódzki, ukończył seminarium duchowne w Kielcach, święcenia kapłańskie przyjął w czerwcu 1916 r., w Akademii Teologicznej w Petersburgu uzyskał tytuł doktora teologii, dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, w kwietniu 1945 r. bezskutecznie próbował odtworzyć WT USB z siedzibą w Białymstoku, w marcu 1947 r. objął zarząd nad diecezją łódzką, był jednym z członków Komisji Mieszanej odpowiedzialnej za rozwiązywanie spraw spornych pomiędzy władzami Polski Ludowej a Kościołem, w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego (IX 1953–X 1956) pełnił funkcję przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Jego kandydatura została przeforsowana przez reżim Bolesława Bieruta. W sierpniu 1956 r. z polecenia prymasa Polski celebrował na Jasnej Górze uroczystości związane ze złożeniem tzw. ślubów narodu. Brał aktywny udział w pracach Soboru Watykańskiego II (1962–1965) i obchodach Milenium Chrztu Polski (1960–1966). Zmarł w styczniu 1967 r.

² Walenty Dymek (1888–1956) – arcybiskup poznański, święcenia kapłańskie otrzymał w 1912 r., w 1916 r. objął w Poznaniu stanowisko sekretarza generalnego Związku Katolickich Robotników Polskich i redaktora czasopisma „Robotnik”. Podczas powstania wielkopolskiego (XII 1918–II 1919) był członkiem Wydziału Wykonawczego Rady Ludowej miasta Poznania, współorganizował Narodowe Stronnictwo Ludowe, w 1920 r. został kanonikiem przy kolegiacie św. Marii Magdaleny, w latach 1922–1927 czł. zarządu Towarzystwa Obrony Społecznej, od 1924 r. sekretarz generalny Caritasu, od 1929 r. biskup pomocniczy archidiecezji poznańskiej i jej wikariusz generalny. W latach 1939–1945 internowany przez Niemców. W 1942 r. mianowany administratorem apostolskim dla katolików polskich w Reichsgau Wartheland (nigdy nie używał tego tytułu). W 1945 r. został tytularnym arcybiskupem, a w marcu 1946 r., po rozwiązaniu unii personalnej pomiędzy metropoliami poznańską i gnieźnieńską, został arcybiskupem metropolitą poznańskim. Od maja 1946 r. do września 1946 r. pełnił obowiązki sekretarza generalnego episkopatu Polski. Po aresztowaniu prymasa Polski (wrzesień 1953 r.) rozważano jego kandydaturę na stanowisko przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Był członkiem Komisji Głównej i przewodniczącym Komisji Duszpasterskiej. Zmarł w październiku 1956 r.

wie. Mnie trochę zdziwiło to, co się stało. Przy wyjściu 6-go lutego otrzymałem półroczny urlop. To było trochę spóźnione. Ja myślałem, że 20 stycznia. No, ale mniejsza z tym. Pan płk Więckowski powiedział, że to trochę się spóźni. No więc przy wyjściu, zamiast ułaskawienia, o którym była mowa, bo panowie mówili, że Rada Państwa się przychylnie odniosła i zdecydować miała, więc mnie tam zaprowadzono do jakiejś sekretarki, która mi wypisała urlop półroczny. No więc półroczny urlop. Powiedziałem: No dobrze, ale ja nie prosiłem o półroczny urlop, tylko o ułaskawienie i nie rozumię [*sic!*] jak jest w toku moja sprawa, moja prośba i nie wiem, jak się władze państwowe do tego odniosły. Więc Więckowski mi tłumaczył, że to są rzeczy przejściowe zupełnie, że to jest formalność tylko. Więc nie chciałem w to wnikać. Potem pojechaliśmy tu, do tego Urzędu [do spraw Wyznań³], ponieważ nie było pana ministra, chyba był dyrektor departamentu. No więc wówczas powiedział mi, żebym w sprawach urzędowych zwracał się tutaj, do urzędu. Następnie, no żebym zamiast policji to tu żebym zawiadamiał. No więc ja mówię: To bardzo dobrze, to bardzo wygodnie, dziękuję itp. Później mówiono mi, żebym napisał depeszę, żebym posłał [ją] do Rzymu. Powiedziałem, że dobrze, tylko jak to napiszę, przecież ja nie jestem zwolniony jeszcze. No nie, to jest formalność, to jak ks. b[iskup] powróci do Kielc. Ja powiedziałem: Dobrze.

D. – Powiedziane było do Kielc?

K. – Tak. Więc za 3–4 miesiące ks. b[iskup] powróci. Ja powiedziałem: Bardzo dobrze, bo ja chcę mieć wyjaśnioną sytuację, bo ja jestem biskupem tam, w tej diecezji. Więc posłałem depeszę, kopię przysłałem tutaj, posłałem depeszę do Rzymu, że jestem wolny, na razie nie mogę jeszcze funkcji wypełniać i pojechałem potem do Polanicy. Z Polanicy napisałem list do Rzymu. Napisałem list drugi do Ojca Świętego⁴. Kopię przysłałem do pana Izydorczyka⁵ i jego zastępcę, pan Siemek⁶ ma to. Tam powiedziałem, że dzięki łaskawości władz

³ Urząd do spraw Wyznań – organ administracji państwowej powołany w kwietniu 1950 r., który przejął po departamencie wyznaniowym zlikwidowanego Ministerstwa Administracji Publicznej zagadnienia, wynikające ze stosunku państwa do Kościołów (w pierwszym rządzie Kościoła katolickiego) i związków wyznaniowych. W kwietniu 1950 r. utworzono terenowe odpowiedniki UdsW – referaty do spraw Wyznań przy prezydiach wojewódzkich, powiatowych i miejskich rad narodowych (w 1955 r. utworzono wydziały do spraw wyznań przy PWRN). UdsW nie miał uprawnień do prowadzenia samodzielnej polityki wyznaniowej, ściśle współpracował na tym polu z innymi podmiotami administracji państwowej – w pierwszej kolejności z aparatem bezpieczeństwa. Za pomocą okólników i zarządzeń zmierzał przede wszystkim do ograniczenia zakresu religijno-społecznego oddziaływania Kościoła katolickiego i do stopniowego podporządkowania go państwu. Prowadził też akcję dywersyjną wśród duchowieństwa m.in. przez kształtowanie składu personalnego i finansowanie ruchu „społecznie postępowego” katolików. Urząd zlikwidowano w 1989 r.

⁴ W tym czasie urząd papieski sprawował Pius XII (Eugenio Pacelli) (1876–1958) – święcenia kapłańskie otrzymał w 1899 r., w 1902 r. uzyskał tytuł doktora obojga praw, od 1911 r. podsekretarz, od 1912 r. prosekretarz, a od 1914 r. sekretarz Kongregacji do spraw Kościoła. Od 1917 r. nuncjusz w Monachium i biskup tytularny Sardes. W 1920 r. otrzymał nominację na nuncjusza w Berlinie. W 1929 r. został kardynałem. Od 1930 r. sekretarzem stanu. Przyczynił się do podpisania konkordatu z Trzecią Rzeszą w 1933 r. W marcu 1939 r. został wybrany papieżem. Podczas wojny zajął wstrzemięźliwą postawę w krytyce reżimów totalitarnych i popełnianych przez nie zbrodni. W 1949 r. wydał dekret nakładający ekskomunikę na wiernych – członków partii komunistycznych. W 1950 r. ogłosił dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny.

⁵ Jan Izydorczyk (1900–1974) – działacz partyjny i państwowy, czł. KPP, PPR, PZPR, w czasie II wojny światowej więziony w Buchenwaldzie, sekretarz KW PZPR w Poznaniu, w latach 1949–1954 ambasador PRL w NRD, od września 1954 r. do kwietnia 1955 r. dyrektor UdsW, w latach 1948–1964 czł. KC PZPR, w latach 1965–1969 czł. Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR. Poseł Sejmu Ustawodawczego i I, II, III i IV kadencji (1952–1969).

⁶ Józef Siemek (1913–1983) – dziennikarz, działacz partyjny i państwowy, czł. PZPR. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, w 1936 r. uzyskał stopień magistra. Podczas studiów aktywny czł. lewicowych organizacji młodzieżowych, w latach 1938–1939 nauczyciel w Nowogrodku. W czasie II wojny

zostałem zwolniony, że mszę odprawiłem, że byłem dobrze traktowany w więzieniu itd. Następnie, że przedstawiciele państwa powiedzieli mi, że będę zwolniony i że wrócę do Kielc. To w więzieniu jeszcze i przesłałem ten list. Po wyjściu ks. b[iskup] Klepacz był tutaj, zapytał się, jakie to zwolnienie. Powiedział, że powiadamia Stolicę Apostolską, to musi to być ustalone, żeby nie wprowadzić w błąd Watykanu. No więc ja powiedziałem: No naturalnie, że tak, proszę się zapytać, niech się władze wypowiedzą. Cóż, ja ze swej strony zrobiłem wszystko, zająłem stanowisko takie, jakie powinien obywatel zająć, rekursu żadnego nie wnosiłem o rewizję ani nic, byłem lojalny od początku do końca. Więc ja jestem biskupem diecezji. No więc naturalnie w tej diecezji jest bałagan, bo biskup chory, to nie ma kto. No więc przypuszczam, że aresztowany byłem nie po to, żeby karać diecezję, tylko po to, żeby mnie ukarać za przestępstwa w stosunku do Polski Ludowej, to jest jasne. No, a dzisiaj...

D. – No, a jak ks. b[iskup] Klepacz.

K. – No więc ks. b[iskup] Klepacz teraz mi napisał list. 20. były moje imieniny, 20. lipca mnie nie było, byłem w Częstochowie, przez Kielce przejechałem. I ks. b[iskup] Klepacz napisał list do mnie, został na Szucha⁷, że miał rozmowę z panem premierem⁸, ponieważ pan premier polecił przez ministra, żeby napisał drugie pismo do Rady Państwa o ułaskawienie. Ja napisałem drugie pismo teraz do Rady Państwa o ułaskawienie, nie wiedząc, czy pierwsze jest w toku, czy w ogóle co się stało z pierwszym. Więc pisze mi ks. b[iskup], że rozmawiał 20-go w mojej sprawie i ostatecznie poruszy 3-go, jest konferencja 3-go, z premierem omówi ostatecznie tę sprawę. Więc ja powiedziałem, że władze zdecydują tak czy inaczej. Więc ks. b[iskup] pisze, że 3-go będzie decyzja. Więc ja mówię, że ja bym chciał wiedzieć, jaka ta decyzja będzie. Może być taka, może być inna, bo władza rządzi, a nie ja. No, ale mnie się wydaje, ponieważ po raz pierwszy pisałem do Rady Państwa i to dotąd nie zostało rozpatrzone wg tego, co obiecano. Czy względnie Rada Państwa kazała dać urlop. No to teraz napisałem w myśl zarządzeń pana premiera, napisałem znowu do Rady Państwa. Więc, jeżeli Rada Państwa będzie uważała, że ja jeszcze dalej mam być na urlopie, to panu poleci, niech pan wyda urlop, a jeżeli nie będzie uważała, to nie, to każe wracać do Mokotowa⁹.

światowej m.in. urzędnik Rady Głównej Opiekuńczej w Kielcach i Skarżysku-Kamiennej. Redaktor pisma konspiracyjnego „Raclawice”. Działal w organizacji „Żegota” i Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice”. W 1944 r. aresztowany przez gestapo, więziony w Krakowie. Po wojnie sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPS we Wrocławiu i zastępca redaktora naczelnego „Wrocławskiego Kuriera Ilustrowanego”. W latach 1946–1947 poseł KRN, w latach 1947–1952 poseł Sejmu Ustawodawczego. Od 1949 r. kierownik Działu Aktualności Politycznych w wydawnictwie Książka i Wiedza. Od 1950 r. dyrektor Funduszu Kościelnego i zastępca dyrektora UdsW. W latach 1955–1956 redaktor naczelny „Gazety Poznańskiej”. Od 1956 r. sekretarz redakcji „Życia Partii”. Od 1957 r. zastępca kierownika Biura Prasy przy KC PZPR. W latach 1963–1982 czł. Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W latach 1965–1973 prezes GUKPPiW.

⁷ Biskup Kaczmarek zamieszkał w dawnej siedzibie nuncjusza apostolskiego w Polsce, znajdującej się w Warszawie w al. Szucha 12.

⁸ W tym czasie funkcję tę pełnił Józef Cyrankiewicz (1911–1989) – prawnik, polityk, czł. PPS i PZPR. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, w latach trzydziestych działacz socjalistyczny, w czasie wojny więziony w obozach Auschwitz-Birkenau i Mauthausen, od lipca 1945 r. do grudnia 1948 r. sekretarz generalny CKW PPS, od listopada 1946 r. do lutego 1947 r. minister bez teki, od lutego 1947 r. do listopada 1952 r. premier, od grudnia 1948 r. do marca 1954 r. sekretarz KC PZPR, od listopada 1952 r. do marca 1954 r. wicepremier, od marca 1954 r. do grudnia 1970 r. premier. Od grudnia 1970 r. do marca 1972 r. przewodniczący Rady Państwa. W latach 1946–1949 przewodniczący ZG Związku Byłych Więźniów Politycznych, 1949–1972 przewodniczący Rady Naczelnej ZBoWiD, 1952–1955 przewodniczący ZG TPPR.

⁹ Mowa tu o więzieniu karnym znajdującym się na ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie (w dzielnicy Mokotów). Założone w 1904 r. służyło jako areszt śledczy i miejsce egzekucji. Szczególnie złą sławą okryło się po 1945 r. Więziono w nim, torturowano i zamordowano z pobudek politycznych wielu działaczy polskiego podziemia niepodległościowego.

Nie wydaje mi się, żeby te problemy polityczne nie były załatwiane, bo jeżeli są załatwiane z Eisenhauerem¹⁰, z Adenauerem¹¹, to dlaczego z biskupem nie. Ja nie rozumiem bardzo, o co tu chodziło. Bo ja jasno stawiałem od początku sprawę. No więc teraz byłem u pana Majewskiego, ponieważ był zawiadomiony, wezwany i mówił, że jest 8 sierpnia, więc ja powiadam: Dobrze, ja nie wiem, bo władza rządzi, a nie ja, więc niech pan decyduje. No więc on dzwoni do ministra i kazał mnie się zjawić, więc bardzo się cieszę, że pana spotkałem, bo pan lepiej historię zna.

D. – Mnie chodzi, jak ks. b[iskup] został przyjęty przez ks. b[iskupa] Klepacza, Choromańskiego¹² i innych biskupów.

K. – Dobrze. No więc naturalnie, jak z początku przyszedłem, to tak jak Watykan, bo Watykan odpisał i tam mi zarzucili, że ja za dużo pod adresem Watykanu na procesie powiedziałem, że to były ubliżające rzeczy. No, niewątpliwie mogli mieć pretensje. Ja nie odpisałem do Watykanu, więc powiedzieli, że się cieszą z mojego wyjścia. Nic nie mówią o Kielcach. To znaczy, że pewnie nie ufają, że ja wrócę. To nie wiem dlaczego, bo ja napisałem, że ja wrócę nie z tego względu, żeby tam ktoś był, bierzmował. Więc ja ze strony biskupów nie znalazłem ani żadnego sprzeciwu, ani nic. Powiedziałem, że premier sobie życzy, że rozmawiał, żeby b[iskup] Choromański tu był [...] rozmawiał z panem Zygmantowskim¹³ to raz, teraz pisze mnie ten, że rozmawiał 20-go i 3-go chce rozmawiać. Więc mówi, że naturalnie episkopat nie może mnie mianować nigdzie, bo ja jestem mianowany przez Stolicę Apostolską. Może rząd mnie nie pozwolić sprawować funkcji i dopóki Stolica Apostolska tej nominacji nie cofnie, to biskupi nie mogą mnie mianować. A jeżeli chodzi o biskupów, to ja ich znalazłem, przychylnie przyjęty wszędzie i życzenia diecezji i biskupów, żeby wracać do diecezji. Teraz jeszcze jest śmiertelnie chory biskup Sonik¹⁴. No więc nie ma zupełnie kto bierzmować, kto jeździć, bałagan straszny.

D. – A jak tam na miejscu, w diecezji?

K. – Bardzo dobrze, ta jak żeśmy mówili, bo z panem Więckowskim mówiłem, że tam w seminarium profesorowie. No, tam jeden ksiądz miał pretensje, że ja za wygodnie dla władzy postawiłem sprawę. Powiedzmy, no to ten mówi, który jest trochę taki za mocno prawicowy. No, to niewątpliwie tak, no ale tu trudno zwracać uwagę na wszystko. Więc mnie się wydaje p[anie] pułkownik, że tam istotnych trudności czy istotnych jakichś przeszkód ani ze strony episkopatu absolutnie nie ma, ani ze strony diecezji. Więc może być pewna wątpliwości tego czy innego.

¹⁰ Dwight Eisenhower (1890–1969) – generał Armii USA, prezydent USA, w czasie II wojny światowej głównodowodzący sił alianckich na Zachodzie, od 1951 r. głównodowodzący NATO, w latach 1953–1961 prezydent USA.

¹¹ Konrad Adenauer (1876–1967) – polityk, działacz CDU, kanclerz RFN, w latach 1917–1933 i 1945 r. nadburmistrz Kolonii, w latach 1949–1963 kanclerz RFN, w latach 1950–1966 przewodniczący CDU, w 1955 r. doprowadził do nawiązania stosunków politycznych pomiędzy RFN a ZSRR, negocjował kształt polskiej granicy zachodniej i północnej.

¹² Zygmunt Choromański (1892–1968) – biskup, sekretarz episkopatu Polski, w 1916 r. przyjął święcenia kapłańskie, w maju 1946 r. został mianowany biskupem i sufraganiem archidiecezji warszawskiej, od września 1946 r. był sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu Polski, był członkiem Komisji Mieszanej.

¹³ Marian Zygmantowski – czł. PZPR, od kwietnia 1955 r. do listopada 1956 r. dyrektor UdsW.

¹⁴ Franciszek Sonik (1885–1957) – święcenia kapłańskie przyjął w 1910 r., od 1911 r. wikariusz parafii katedralnej i kapelan biskupa Augusta Łosińskiego, od 1930 r. wykładał teologię w Kieleckim Seminarium Duchownym i pełnił funkcję proboszcza parafii św. Wojciecha w Kielcach, od 1936 r. biskup pomocniczy kielecki, od 1937 r. wikariusz kapitulny, wikariusz generalny biskupa Kaczmarka, w okresie jego uwięzienia (1951–1956) wikariusz kapitulny.

D. – Ja nie wiem, na ile to jest prawdziwe. Tak jak ja miałem informacje, to biskupi zachowują raczej rezerwę, jeśli chodzi o powrót księdza na diecezję czy gdzieś uplasowania się w episkopacie.

K. – Mnie się wydaje p[anie] pułkowniku, że to nie polega na prawdzie. Jeżeli rząd sobie życzy, to będzie miał episkopatu wyraźną prośbę, czy też w jakiejś formie. No, przecież to mówi także b[iskup] Klepacz. Więc mnie się zdaje, że to nie jest słuszne. Mógł episkopat być zdziwiony, dlaczego ja wyszedłem itd. z początku nie wiedząc. No więc, tak jak ja mówię, że poza Przemyślem, to ja wszystkich biskupów widziałem. Więc poza życzliwością i poza tym, że księża biskupi wszyscy życzą sobie, żebym wrócił tam, skąd jestem, bo przecież ja nie byłem aresztowany po to, żeby zniszczyć religijne życie w diecezji, tylko po to, żeby mnie ukarać za przestępstwa przeciwko Polsce Ludowej. No więc to się stało. W moim wieku, przeszło 4 lata siedziałem. Mnie się wydaje, że ta rzecz jasna zupełnie. Jeżeli polityczne sprawy z różnymi dygnitarzami o wiele trudniejszymi niż ja mogły być załatwione, więc ja osobiście nie widzę i księża biskupi też nie widzą. Bo rzeczywiście ja nie widzę żadnych podstaw na pewne odcinki i w sobie nie widzę, i w argumentach nie widzę.

D. – Myśmy w poprzednich rozmowach mówili, że ksiądz rozpatrzy po powrocie, jaka jest ewentualność umiejscowienia się, uplasowania się ks. b[iskupa] oficjalnie na stanowisku w episkopacie. Czy nie było dyskutowane? Czy ksiądz by tę rzecz sondował, rozpatrywał?

K. – Ja tego nie mogłem sondować panie płk., dlatego że ja po prostu nie miałem tytułu do tego. Normalnie, jak pan płk wie, jest mianowany biskup danej diecezji. No więc, jeżeli on nie jest zwolniony przez Stolicę Apostolską, to niezależnie od tego czy on jest w więzieniu, czy nie, to on jest biskupem tej diecezji. Więc episkopat nie może tym biskupem rozporządzać dowolnie. To jest biskup, który jest przydzielony do tej diecezji. No więc ja naturalnie nie próbowałem żadnych rozmów...

D. – A jeżeli się bierze pod uwagę ewentualne zastrzeżenia władz. Jeżeli istnieją zastrzeżenia władz, to jak ta rzecz może być ułożona? Czy tej ewentualności ks. biskup nie sondował?

K. – Władz państwowych?

D. – Tak.

K. – No więc tutaj ks. bp Choromański powiedział mi, że w rozmowie z panem Zygmantowskim wyczuł, że czynniki polityczne może by miały coś przeciwko temu, żebym ja wrócił do Kielc. No więc ja poszedłem do pana Zygmantowskiego i powiedziałem: Proszę pana, niech mi pan to powie wyraźnie. On mówi: Nic podobnego. Ja nie mam prawa tego mówić, nie sądzę, żeby rząd to wysuwał. No więc powiedziałem, że jeżeli są takie zastrzeżenia, to czy prędzej, czy później, to ja się o nich muszę dowiedzieć.

D. – Są pewne powody, które przemawiały, że prośba ks. b[iskupa] jest rozpatrywana przez Radę Państwa, ale są pewne względy, które raczej nie przemawiają za tym, żeby przynajmniej obecnie ks. b[iskup] mógł wrócić na diecezję. Że względy te, które myśmy omawiali wtedy, w czasie rozmów w więzieniu. Władze państwowe w tej chwili te rzeczy rozpatrują. Biorąc pod uwagę te względy, które nie bardzo przemawiają za tym, żeby ksiądz mógł zaraz wrócić. To jest kwestia opinii publicznej i inne. Biorąc pod uwagę to, co myśmy kiedyś mówili, deklaracje, które ks. b[iskup] złożył w pierwszym piśmie i w drugim wymagają oczywiście pewnych pozycji. Realizacja tej platformy, którą opracował ksiądz i w rozmowach poprzednich deklarował może być skuteczna...

K. – No, panie pułk[owniku], mnie się wydaje tak, że jeżeli chodzi o to, żeby mnie puścić do diecezji, niewątpliwie to jest ze szkodą diecezji i przede mną niezasłużoną ani przez diecezję. To jest jasna dla mnie sprawa. Ale proszę pana, przecież ja nie prosiłem o rewizję

wyroku, chociaż były ku temu powody. Niewątpliwie, to co robi ksiądz Danilewicz¹⁵. Ja nie wnosilem, ja lojalnie się zachowałem w stosunku do państwa. Więc nie wydaje mi się, że byłoby rzeczą wskazaną, żeby, powiedzmy, karać diecezję w ten sposób. Przecież ja Stolicę Apostolską powiadomiłem, że ja wracam. Więc musiałbym powiadomić w tej chwili, że jest inna, odmienna zupełnie decyzja rządu. To jest jedna rzecz. Następnie druga, kwestia opinii. Dzisiaj się tak przesunęła w całym świecie, że to byłoby tylko ze szkodą dla diecezji. Bo jeżeli ja pójdę do diecezji, to po to, żeby współpracować z państwem, żeby pomagać i żeby uczyć o Bogu i bierzmować, i to, co jest konieczne. Nie ma biskupa, umiera, więc ja zupełnie tego nie rozumiem i diecezja też tego nie rozumie. To muszę powiedzieć wyraźnie. Jeżeli ja zajmowałem stanowisko takie wyraźne na procesie i potem w rozmowach naszych, to też po to, żeby do diecezji wracać. Niech pan p[ro]k powie, że to jest moje życzenie i moja wola taka jest, a naturalnie państwo może inaczej decydować. Jeżeli chodzi natomiast o rozmowy nasze, no to niewątpliwie pod względem politycznym one się przesunęły o całe wszystkie stopnie, które istnieją. Myśmy mówili o Adenauerze, myśmy mówili o Ameryce itd. W tej chwili to wszystko do góry nogami przewrócone jest. W tej chwili przecież dopuszczeni są ci ludzie do łaski, do wszystkich rozmów i do wszystkich możliwości, i Adenauer pojedzie z wizytą, i Eisenhower itd. No więc naturalnie, co ja tu mam do gadania. Jeśli chodzi o...

D. – A jeśli chodzi o platformę zadeklarowaną przez księdza, jeśli chodzi o działalność ks. b[iskupa] w łonie episkopatu, jeśli chodzi o wpływanie na linię episkopatu w stosunkach wewnętrznych?

K. – W stosunkach wewnętrznych biskup może wpływać. Ja powiedziałem panu już w więzieniu i w tej chwili powtarzam to samo, że biskup może wpływać wtenczas, że ja wychodzę [z więzienia] i jestem jako członek hierarchii tego episkopatu, który unormował stosunki z państwem. No bo przecież od tego czasu, kiedy ja byłem aresztowany, a więc od końca 1950 r. dotąd przecież się wiele zmieniło. Nie ma i prymasa, nie ma rozmaitych rzeczy, jest kto inny przy władzy, są umowy i daleko posunięte, powiedzmy, unormowanie prac pomiędzy państwem a Kościołem. Więc ja jeżeli wchodzę jako członek hierarchii episkopatu, to wchodzę przez to, że jestem biskupem tej diecezji i w tym episkopacie. Wtedy mam wpływ na ten czy inny kierunek, to w ogóle mnie do tego nie dopuszczają, bo powiedzą: My mamy Komisję Główną¹⁶, my mamy episkopat i koniec, a kim ty jesteś?

D. – A jak przedstawia się sprawa Komisji Głównej?

K. – Nie, ja [w niej] nie pracuję, bo nie będąc ordynariuszem nie mogę. To tylko ordynariusze pracują i jest jeden b[iskup] Choromański jako sekretarz episkopatu, a to jest

¹⁵ Jan Danilewicz (1895–1965) – duchowny, święcenia kapłańskie przyjął w 1920 r., od 1938 r. kierownik Wydziału Gospodarczo-Finansowego w Kieleckiej Kurii Diecezjalnej, od 1944 r. kanonik gremialny Kieleckiej Kapituły Katedralnej, aresztowany we wrześniu 1951 r., więziony w areszcie śledczym na Mokotowie, sądzony w procesie pokazowym biskupa Kaczmarka (14–22 IX 1953 r.), torturowany przyznał się do rzekomej winy (zarzucano mu wywiad, antykomunistyczną działalność polityczną, ukrywanie złota i obcej waluty), został skazany na 10 lat więzienia, ze względu na zły stan zdrowia złagodzone mu wyrok ostatecznie do trzech i pół roku, w marcu 1957 r. umorzono jego śledztwo z braku dowodów winy. W 1990 r. został całkowicie zrehabilitowany.

¹⁶ Komisja Główna (w różnych okresach także: Komitet Biskupów, Rada Główna, Rada Stała KEP) – ciało odpowiadające za kierowanie pracami episkopatu. W jego skład wchodzi z urzędu kardynałowie, arcybiskupi, sekretarz episkopatu Polski i kilku wybranych biskupów diecezjalnych. Rada zbierała się zazwyczaj przed konferencją plenarną episkopatu, aby przygotować jej przebieg, czuwała nad pracami Sekretariatu, rozpatrywała dokumenty powstające np. w komisjach, w nagłych wypadkach mogła podejmować zobowiązujące decyzje, w czasie istotnych wydarzeń redagowała własne, specjalne komunikaty, zdarzało się, że prymas – jako przewodniczący KG i KEP – osobiście ogłaszał w jej imieniu specjalne „Słowo” lub wstrzymywał dokument przygotowany przez nią.

jedyny jeszcze dopuszczony przez Hlonda¹⁷. A tak, to kto ty jesteś, jakiś intruz, który będzie separatystycznie traktowany, że on robi jakąś robotę, nie wiadomo co. Więc ja się nawet nie pytałem, nikt mi nawet nie proponował, bo nikomu nie proponuję, jeśli nie ma podstaw do proponowania. Nie proponują administratorom, którzy są na [...], nie proponują arcybiskupowi Baziakowi¹⁸, który jest na bocznym torze w Tarnowie, nie proponują żadnemu z tych biskupów, którzy zostali, powiedzmy, wykolejeni przez władze państwowe, którzy zostali wytrąceni. Więc to jest jasne. Więc moja pozycja, a zresztą, widząc to, tak jak ja teraz widzę, mówiłem p[anu] płk., że pozycja bp. o tyle jest wpływową i o tyle jest możliwą, o ile on jest w pozycji jakiejś kościelnej, bo tak, to on nie ma żadnego znaczenia, tak to on może pojechać odwiedzić kogoś i koniec i nikt się nim nie interesuje, bo to jest poza życiem człowiek, poza burtą. No więc, jeżeli to byłoby życzeniem, to naturalnie, że tak, ale powiadam: to jest szkodliwe i dla diecezji, i szkodliwe dla państwa w tym sensie, że ja nie mogę być zupełnie poza diecezją.

D. – Czy ks. b[iskup] robił starania, ażeby były jakiegokolwiek poczynania ze strony episkopatu jeśli chodzi o postawienie ks. biskupa gdzieś na stanowisku?

K. – No więc ja nie wiem, ja teraz po rozmowie z panem Zygmantowskim powiedziałem ks. biskupowi.

D. – A przed tym ksiądz nie mówił?

K. – Ja nie mówiłem nic, powiedziałem tylko zaraz na początku jak wyszedłem, to ks. biskup powiada, ja pójdę do min[istra] Izidorczyka w tej sprawie, jakie to jest zwolnienie, że my nie możemy depeszy wysyłać do Watykanu, bo my nie będziemy kłamali Watykanowi – powiedział bp Klepacz. Ja powiedziałem: Idź i zapytaj się. No i przyszedł, i mówi jak to jest.

¹⁷ August Hlond (1881–1948) – salezjanin, arcybiskup metropolita gnieźnieńsko-poznański, arcybiskup metropolita gnieźnieńsko-warszawski, kardynał, prymas Polski, od 1896 r. w zakonie salezjanów, w 1900 r. uzyskał tytuł doktora filozofii na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, w 1905 r. otrzymał święcenia kapłańskie, w latach 1900–1909 kolejno nauczyciel i kierownik domów salezjańskich w Oświęcimiu, Krakowie, Przemysłu i Lwowie, od 1919 r. prowincjał salezjańskiej prowincji niemiecko-austriacko-węgierskiej w Wiedniu, w 1922 r. mianowany administratorem apostolskim w Katowicach (dla części diecezji wrocławskiej przyznanej Polsce w wyniku plebiscytu), w styczniu 1926 r. konsekrowany na biskupa, w czerwcu 1926 r. mianowany przez Piusa XI arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, prymasem Polski, w czerwcu 1927 r. został kardynałem. Po wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 r. ewakuował się do Rumunii, stamtąd wyjechał do Watykanu. Od czerwca do kwietnia 1943 r. przebywał w Lourdes. Pod presją kolaborującego z III Rzeszą rządu Vichy przeniósł się do opactwa w Hautecombe. Tam, w lutym 1944 r. został aresztowany przez gestapo i internowany kolejno w Paryżu, klasztorach w Bar-le-Duc i Wiedenbrück. Mimo obietnic zwolnienia, konsekwentnie odmawiał podpisania niemieckich odezwoz propagandowych skierowanych do Polaków. Po wyzwoleniu przez wojska amerykańskie, udał się do Rzymu, skąd w lipcu 1945 r. wrócił do Poznania. W marcu 1946 r. z inspiracji Hlonda Pius XII rozwiązał unię personalną metropolii poznańsko-gnieźnieńskiej i utworzył nową warszawsko-gnieźnieńską, stawiając go na jej czele. We wrześniu 1946 r. w Częstochowie poświęcił naród polski Niepokalanemu Sercu Maryi Panny, w 1948 r. KUL przyznał mu tytuł doktora *honoris causa*.

¹⁸ Eugeniusz Baziak (1890–1962) – arcybiskup metropolita lwowski i krakowski, święcenia kapłańskie przyjął w 1912 r., w czasie I wojny światowej pełnił funkcję kapelana w armii austriackiej, w latach 1919–1924 był prefektem, a od 1924 r. wicerektorem seminarium duchownego we Lwowie, w latach 1931–1934 pełnił funkcję proboszcza kolegiaty w Stanisławowie, dziekana stanisławowskiego, kanonika honorowego Kapituły Metropolitalnej we Lwowie, protonotariusza apostolskiego. Od 1933 r. był sufraganem lwowskim, w latach 1933–1939 rektorem tamtejszego seminarium duchownego i kustoszem kapituły. Od września 1944 r. arcybiskupem tytularnym Pariany i koadiutorem arcybiskupa Bolesława Twardowskiego, od listopada tego roku metropolitą lwowskim. Zmuszony przez władze komunistyczne do wyjazdu ze Lwowa. Od 1946 r. w Lubaczowie. Od 1951 r. koadiutor kardynała Adama Stefana Sapiehy. W 1952 r. internowany, a następnie aresztowany i uwięziony w Krakowie. W 1953 r. zwolniony ze względu na zły stan zdrowia, usunięty poza granice archidiecezji krakowskiej. W 1956 r. powrócił do Krakowa. Od 1962 r. arcybiskup metropolita krakowski i administrator apostolski archidiecezji we Lwowie.

Powiedziałem: To jest formalne, może ksiądz biskup powiedzieć ks. b[iskupowi] Kaczmar-kowi, żeby wysłać. Bo on uważał, że też jest zaangażowany tym, że prasa ogłasza na cały świat. No i przyszedł do mnie i powiada: Nie licz się z tym. To było wtenczas, później mnie prosił ks. b[iskup] Klepacz do Szczawina¹⁹ – tam na letnisko takie pod Łodzią na 3 tygodnie. No, bardzo delikatnie, grzecznie. Dowiedział się, że pieniędzy nie mam, ani nic. Przecież wie doskonale, że ktoś, kto nie ma zajęcia, pracy, to nie ma pieniędzy. Prosił mnie na 3 tygodnie, no i ja byłem. Chciał się widzieć z panem premierem, nie mógł się widzieć w tym miesiącu z panem premierem. Istota zagadnienia polega na tym, że on powiedział tak: Jak ja się dostanę do pana premiera, to będę w twojej sprawie mówił. No i dopiero teraz 20-go został zawezwany i 20-go mówił i 3-go. I dlatego mi zaraz napisał, że w imieniu episkopatu mówiłem i ostatecznie będę mówił 3-go. Więc to jest stanowisko biskupa, a tym samym i Komisji Głównej, i episkopatu tak jak ja wiem i tak jak oni rozmawiali, a ja nic więcej właściwie robić nie mogę. Ja teraz ostatnio powiedziałem mu, że pan Zygmantowski powiada, że tu nikt nie rozmawiał, że Choromański rozmawiał. Choromański mówi: No jak to, przecież myśmy na premiera czekali i przyszedł b[iskup] Choromański do pana Zygmantowskiego i powiedział: Proszę pana, jak sprawa ks. biskupa? Myśmy ją uważali jako sprawę naszą. Tak mnie zreferował ks. b[iskup] Choromański. No i zresztą pan Zygmantowski mówił, że rozmawiał. Więc mnie się wydaje, że ja tutaj, panie płk., nie popełniłem żadnej gafy ani zbrodni, bo nic więcej nie mogłem zrobić. Bo jeśli chodzi o pracę jakąś z pozycji jakiejś, bo wszyscy ci, którzy są, to wszystko na bocznych torach i koniec. Pierwsza prośba nie została załatwiona, bo panowie powiedzieli mi, że właściwie przyjęta jest przez Radę Państwa. Więc mnie ks. b[iskup] Klepacz mówił, że ja będę chciał teraz 3-go, żeby jasno się wyrazili co do tego. Ja nie mam żadnej tajemnicy, ja jasno powiedziałem: Tak albo tak, od początku do końca. Od wejścia do więzienia wszystkie moje zeznania są jasne, rozmowy z panami tak samo. I tak samo do Rzymu napisałem jasno, ja żadnych nie mam zakamarków. Ja dzisiaj powiedziałem temu w prokuraturze, mówię: Proszę pana, ja nigdy nie prosiłem o urlop. Pierwszy raz otrzymałem urlop i nie wiem z jakiego tytułu, bo prosiłem o ułaskawienie i podobno Rada Państwa rozpatrywała. Teraz na wniosek, na życzenie pana premiera napisałem drugie podanie do Rady Państwa.

D. – W pierwszym wypadku na prośbę ks. b[iskupa] takie było polecenie. Do czasu podjęcia decyzji i dlatego pierwszy raz sprawa tak stała. Obecnie prośba jest ponownie rozpatrywana. Do czasu podjęcia decyzji pobyt na wolności musi być zalegalizowany. Strona prawna musi być uregulowana, co jest powinnością prokuratury.

K. – Pan płk mówił, że mnie znał z dawnych tam czasów, a jakie nazwisko pana płk., wolno wiedzieć?

D. – Nie, z nazwiska to mnie ks. biskup nie zna.

K. – Bo pierwszy raz, jak myśmy się widzieli, to pan płk mówił mnie, że zna [mnie] sprzed wojny.

D. – Znam, że tak powiem, z racji stanowiska i sprawy.

K. – Ja myślałem, że może z tamtych okolic pan płk pochodzi.

D. – Nie. Z procesu i obecnie.

K. – Więc jak pan płk widzi tą [sic!] rzecz, bo ja bardzo się cieszę, że z panem płk. rozmawiam. Ostatecznie pan płk mógłby mnie powiedzieć przed 3-cim czy ewentualnie jak ks. b[iskup] Klepacz będzie rozmawiał z panem premierem, bo przypuszczam, że pan premier to samo powie, co pan płk w tej chwili wie.

¹⁹ Szczawin – miejscowość pod Łodzią, w której znajdowała się letnia rezydencja biskupa Michała Klepacza.

D. – No cóż... Dzisiaj jest 1-go; sprawa jest rozpatrywana przez Radę Państwa. Jakie będą decyzje w tej sprawie, to ja tego nie wiem. Możliwe, że pan premier w rozmowie coś bliższego powie, nie wiem tego. Jeśli chodzi o płaszczyznę, warunki, które były omawiane w związku ze sprawą ew[entualnego] ułaskawienia, to pewne sugestie czy życzenia, które były wysunięte w stosunku do ks. bp. są aktualne. Jeśli chodzi o decyzję przywrócenia księdzu praw, to rzecz jasna, muszą być pewne gwarancje, poważne powody, tak jak myśmy mówili prze[d] chwilą, że decyzja Rady Państwa, decyzja rządu będzie z korzyścią dla państwa.

K. – Tak, oczywiście.

D. – Te pewne rzeczy, pewne gwarancje powinny być prawdziwe. One częściowo mogłyby być wyrażone w formie deklaracji ks. b[iskupa] podobnej do I-go jak i II-go pisma poprzedniego do Rady Państwa. Jest tam tak samo zapewne sformułowanie deklaratywne ks. b[iskupa]. Chodzi jeszcze o tę rzecz, że nowy dokument byłby opracowany już na wolności. Chodzi o deklarację na wolności, formułującą platformę polityczną ks. b[iskupa], ocenę przeszłości – krytyczna ocena przeszłości tak, jak to ks. zeznawał na procesie. To byłaby deklaracja w warunkach już innych, bo wtedy było się w więzieniu, a teraz jest się na wolności. Deklarację w warunkach pobytu księdza na wolności. Dokument, który ewent[ualnie] mógłby być publikowany przy ewent[ualnym] komunikacie o ułaskawienie, bo jasne, że na wypadek ułaskawienia powinien być jakiś komunikat w prasie.

K. – Tak, zrozumiałem.

D. – Komunikat musi być poparty jakąś treścią, żeby to było przyjęte w opinii publicznej u nas w kraju, dlaczego taką decyzję państwo wydaje. Takie jest w tej chwili z mojej strony zapotrzebowanie, jeśli chodzi o ks. b[iskupa].

K. – Czy pan p[ro]k myśli o prasie?

D. – Jeśli byłby komunikat w prasie, to, moim zdaniem, ułaskawienie powinno być uzasadnione jakoś na zewnątrz. Komunikat musiałby być poparty jakąś treścią...

K. – Tak.

D. – ...w której byłaby ujęta postawa i stanowisko, o którym żeśmy mówili, przed księżmi. To by ewent[ualnie] stała kwestia do rozważenia, tak... Dalej, jeżeli chodzi o rolę księdza w episkopacie... ^aMusi być elementem wpływającym na politykę kierownictwa episkopatu^a w kierunku regulowania, układania stosunków jak najbardziej lojalnych w stosunku do polityki państwa, kierownictwa Kościoła, episkopatu, opartych na deklaracjach. Jak w dalszym ciągu myśleć o roli księdza. Jak w tej chwili, po pół roku pobytu księdza na wolności te rzeczy ksiądz ocenia? Ksiądz pewne rzeczy rozważa, konfrontuje z rzeczywistością. Jest wiele zmian w samym Kościele.

K. – Jak mi się zdaje, proszę pana pułkownika, że jeśli chodzi o tą [*sic!*] sprawę, czy te fakty, to sprawy idą b[ardzo] dobrze. Pewnie, że episkopat ciągle ma jakieś prośby, czy jakieś wymagania. Ja bym miał na przykład kwestię nauczania religii. No, to jest taka naczelną kwestia, która w całym świecie jest tą kwestią rozwoju, wzrostu. Po prostu zupełnie jasno i normalnie... No i w tej chwili, tak jak ja to widzę, to chcę uczyć na wsi. Tu czy tam, to wielu takich kacyków na miejscu zamyka tę salę na wiec. Biskupi tutaj biją się o to z Urzędem [do spraw Wyznań]. No i słusznie, bo to niepodobne jest, żeby nie było możliwości uczenia religii dzieci. To jest w ogóle wykluczone. Są jeszcze takie wypadki i to jest istotną jedyną trudnością, co ja widzę. No bo w ogóle nie widzę możliwości stosunków jasnych i pełnych z państwem bez tego. Jeżeli ja jestem księdzem, to po to, żeby móc uczyć religii i każdy ksiądz zresztą. Teraz w Białowieży było zebranie postępowych katolików. Księża moi byli,

^{a-a} W podstawie edycji omyłkowo przypisano tę wypowiedź biskupowi Kaczmarkowi.

mówili: No tak, my przyjmujemy zagadnienia ustrojowe, państwowe, ale ludzie mówią: Na miłość boską, uczenie naszych dzieci religii, przecież wy nie możecie zabijać Pana Boga w duszach dzieci naszych, wy księża. A więc mnie się zdaje, że to jest trudność istotna, która w tej chwili nurtuje w episkopacie, która niewątpliwie będzie poruszona przez księdza Klepacza z panem premierem. No, przecież została poruszona przy tym stole permanentnie sprawa, no i wydaje się zupełnie zrozumiała.

D. – Na przykład?

K. – No i zresztą przez konstytucję tak jest. Tak, że ja tylko nie widzę, dlaczego są z tego tytułu trudności, bo prawnie te rzeczy powinny jasno wyglądać, że przez to nauczanie religii... Gdziekolwiek była rewolucja, żyłem na Zachodzie tyle lat, no to coś wiem o tym. Może być zresztą udział państwa, może być wyrzucona religia ze szkół państwowych, to wszystko dobrze, ale przecież musi być możliwość uczenia religii tych dzieci..., angażowanie katechetów... Co myślę, przecież trudności multum, pułkownik.

D. – Dobrze, ze strony władz, gdy nie będzie [...] elementów wśród nich [...]

K. – Ja mam wrażenie, że nie, ale przynajmniej nie, to jedyna słuszność. Ale w terenie jest inna rzecz. Spotkałem bardzo dużo w terenie, a bo w tej chwili mam taki wgląd... Ja nie sądzę, żeby to było w naczelnych postanowieniach. Bardzo możliwe, bo byłoby to niezgodne z ustawami samymi państwa. Niewątpliwie jest konstytucja ustalona na to, nie ulega wątpliwości, ale to jest istotne zagadnienie, które w tej chwili nurtuje i niesłychanie przeszkadza.

D. – A inne problemy?

K. – Innych problemów, to wydaje się „międzynarodowe” nie istnieją. To znaczy one zupełnie wygasły, to w tej chwili nie ma. Ja uważam, że na politykę jakiegoś sabotażu, czy jakiejś dywersji z jakimi spotkałem się przed moim aresztowaniem, jakie sam uprawiałem, ja tego, panie pułkowniku, nie widzę i nie ma pod tym względem trudności. Natomiast nie (zdradzam) o trudności, bo wtenczas nie ma w ogóle możliwości przedstawić się jako pastuch dusz, czy proboszcz, czy biskup.

D. – To ks. b[iskup] uważa, że wszyscy księża są lojalni wobec państwa i ustroju?

K. – Panie pułkowniku, to naturalne, że takie procesy długo trwają i powoli przechodzą. Niewątpliwie nie wszyscy księża są zdania, że można zidentyfikować pewne rzeczy, czy ustrój obecny już zaspokaja potrzeby wszystkich. Niewątpliwie są ludzie poważni, którzy z punktu naukowego patrzą na ten problem, a przecież nie [...].

D. – [...]

K. – Niewątpliwie, że dużo jeszcze księży, którzy są przeciwni. No, ale do tego, to w pewnym czasie szalone zmiany, uspokojone stosunki na ogół, to w ciągu tak niewielu lat, to bardzo dobrze wg mojego spostrzeżenia, to w tak krótkim czasie przejść taką drogę myślową i praktyczną, to bardzo dużo. Uważam, że bardzo dużo. To samo w episkopacie. Ja wiem, że w episkopacie na przykład stosunki zostały unormowane, spokojne, a jeśli się kłóca i tu piszą raporty, jak biskup (Kornacki)²⁰ czy kto, to wydaje mi się, że bardzo często mają rację. No bo władze centralne muszą wiedzieć, jakie są metody współżycia, które kaleczą, a które są realnymi dla obywateli, dla katolików, za co w wielu wypadkach władze biorą w obroty. Zresztą tak mi się wydaje, że nasze życie będzie miało dwie takie strony, a więc ja osobiście sądzę, że wyjaśniła się bardzo sytuacja. W episkopacie jest na ogół spokojnie.

²⁰ W tym miejscu najpewniej błąd osoby przepisującej nagranie rozmowy. W marcu 1955 r. władze PRL zahamowały akcję biskupa Lucjana Bernackiego, który z własnej inicjatywy przygotowywał w Częstochowie projekty kilku listów pasterskich, dotyczących obchodów polskiego Roku Maryjnego, Trzechsetlecia Obrony Jasnej Góry oraz rocznicy Ślubów Lwowskich i rozesłał je do biskupów i wyższych przełożonych zakonów męskich.

D. – A sprawa realizowania dekretu o obsadzanie stanowisk²¹, w stosunku do księży, do których władze państwowe mają zastrzeżenia?

K. – Jest naturalnie w wielu wypadkach nadużywana przez władze lokalne. To znaczy, proszę pana, w tym sensie, [...] Tak, to słuszne.

D. – Tak, to znaczy ze strony czynników kościelnych?

K. – Panie płk., mnie się zdaje tak, że jeżeli chodzi o czynniki kościelne, to czynniki kościelne rozumieją i to stosują, uzgadniają. Ale zdarza się i tak, że tygodniami, latami.

D. – Ale w stosunku do tych, którzy ponoszą odpowiedzialność są duże pretensje, a zgodnie z zobowiązaniami te rzeczy powinny być regulowane... Jeśli chodzi o zmiany postawy poszczególnych księży.

K. – Tak, więc panie płk., na przykład, że rozmowy na szczeblu tak, jak my rozmawiamy, mogą być rozmowami, które doprowadzą do wielu bardzo pozytywnych rezultatów. Natomiast, gdy chodzi o rozmowy na dole, to czasem może być tak, że na przykład ktoś ma jakieś zastrzeżenia natury moralnej, natury jakiegoś kręactwa, które są także.

D. – To są rzeczy wewnętrzne.

K. – Panie wewnętrzne?

D. – Nam chodzi o stosunek do spraw politycznych i społecznych.

K. – Wtenczas, gdybym rozmawiał z panem płk. i bym powiedział tak: Ta jednostka nie może być przeze mnie tu i tu przesunięta, postawiona, dlatego że ona z mego punktu widzenia jako biskupa nie odpowiada. Nikt z państwowych urzędników nie byłby naznaczony na takie stanowisko, gdyby miał te wady. No, tymczasem – i od razu – powiadamia. No tak, usuwamy z widowisk, z pola gry te osoby. Musi to być, powinno to być w województwie, czy gdzieś, gdzie trzeba. Dlaczego biskup, powiedzmy, nie chce czyli nie może? Bo nie może. Więc tu nie odgrywają roli te czynniki polityczne. W bardzo wielu wypadkach, tak jak słyszę, tylko odgrywają rolę te mianowicie słabostki, a nie to, że to są zwolennicy takiego czy innego kierunku, czy ruchu. Nie o to chodzi, tylko chodzi o to, że jako człowiek, jako morale on nie nadaje się po prostu na jakieś stanowisko i bp nie chce szargać swego sumienia duchownego, bo to by w takim razie podrywało jego stosunek nawet do państwa. Nie może się zgodzić.

D. – Nie o to chodzi. A jeśli chodzi o zarzuty natury politycznej [...] miejscowych władz [...].

K. – Mnie się zdaje, panie pułkowniku, że pod tym względem niewielkie, jeśli chodzi o poglądy czysto polityczne, społeczne, to mi się wydaje, niewielkie, ideologiczne. Natomiast

²¹ 9 II 1953 r. Rada Państwa PRL wydała fundamentalny dla realizacji dalekosiężnych celów politycznych dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych. Uzależniał on wszelkie zmiany organizacyjne i personalne w Kościele od zgody właściwych organów państwowych, zobowiązywał duchowieństwo do ślubowania przed urzędnikami państwowymi wierności PRL, stanowił też, że jakkolwiek sprzeczna z prawem i porządkiem publicznym działalność osoby duchownej spowoduje usunięcie jej z zajmowanego stanowiska przez zwierzchni organ kościelny lub na żądanie organów państwowych. Zapisy dekretu pozwalały państwu na dowolne kształtowanie polityki personalnej Kościoła, co w istocie oznaczało przekreślenie jego organizacyjnej niezależności. Z początkiem marca 1953 r. reżim Bieruta podjął pierwsze próby zwalniania księży ze stanowisk kościelnych. Każdy konkretny przypadek wymagał akceptacji KC PZPR. Do połowy 1953 r. zarządzono zwolnienie co najmniej kilkudziesięciu duchownych. Dekret napotkał zdecydowany sprzeciw strony kościelnej, czego wyrazem był wydany 8 V 1953 r. dokument znany jako *Non possumus*. Po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego (wrzesień 1953 r.) dekret wraz z uzupełniającą go instrukcją 27 A z października 1953 r. faktycznie wszedł w życie nie napotykając oficjalnego sprzeciwu episkopatu. Jego realizacja (zwłaszcza w latach 1955–1956) napotykała jednak coraz większe przeszkody ze strony duchowieństwa i laikatu. Ogółem do 1956 r. na jego mocy usunięto ze stanowisk kościelnych stu kilkudziesięciu księży.

chodzi tylko o to, kiedy są, kiedy ktoś nie nadaje się jako osoba, jako człowiek. Trzeba wziąć to pod uwagę.

D. – No tak, biskup wie na razie, a jeżeli swój stosunek do władz państwowych, polityczno-społecznych, to tak w stosunku do państwa, więc jest inna rzecz, jeżeli się nie nadają.

K. – Tak.

D. – Są żądania ze strony władz, za które [...] sprawy nie są później realizowane [...], uwagi ze strony władz powinny być realizowane bezpośrednio, samorzutnie ze strony biskupa. Tymczasem i później, nawet wtedy, kiedy stawia się uwagi i konkretne żądania [...].

K. – Ja z tych rozmów, jakie już prowadziłem z księdzem biskupem Sonikiem (?), to w bardzo wielu wypadkach są przed dziekanami na bardzo wysokich stanowiskach księży, którzy są lojalni w stosunku do państwa, całkowicie lojalni. No i którzy są subornatywni w stosunku do władz duchownych. Niewątpliwie tak musi być. I tacy księży są w wielu diecezjach, takich widzę. Więc może być tylko rozbieżność tam, gdzie ktoś ma walory natury moralnej. Biskup chciałby go tu i tu mianować, ale ze strony władz państwowych są zastrzeżenia co do tej osoby, albo odwrotnie. Może być, ma ktoś duże walory natury politycznej, społecznej, a nie ma walorów zupełnie kanonicznych. Może tak być i dlatego tu, na tym tle mogą z jednej i z drugiej strony od czasu do czasu powstawać trudności zupełnie naturalne. Według mnie, panie pułkowniku, no bo każdy patrzy się jaka to jest osoba, jaka to jest jednostka, jakie ma ona walory. Więc jeżeli się zjedną te walory równocześnie w jednym osobniku *a la bonheur* to dobrze, a jeżeli ich nie ma, to czasem mogą być tu kontrowersje. Ale wydaje mi się [...] rzadkie. Jeżeli chodzi o biskupie kurie, mnie się wydaje, bardzo duży spokój. Jeżeli chodzi o episkopat, przewodniczący, sekretarz, episkopat na ogół, to może być jeden biskup. Tam bardziej wymagający lub mniej, ale mnie się wydaje, że pod tym względem jest postęp duży, spokój duży i pójście na rękę władzom na ogół jest duże, a jeżeli czasem nie może biskup się zgodzić na kogoś, bo on jest w diecezji zupełnie zdyskredytowany obywatel, gdyby go biskup mianował, no, to on dla siebie i to państwu nie pomogłoby wcale, bo powiedzmy, żeby on tam coś mógł zrobić. No, ale wpływu nie będzie miał, autorytetu moralnego nie będzie miał ani dla ludzi, ani też na księży. Ale nie o to chodzi. Mnie się wydaje, że tu na szczeblach wyższych to jest łatwe do rozstrzygnięcia, konkretnie, jeśli chodzi o jakiś wypadek, byłyby łatwe. Natomiast tam na dole czasem pewne kumoterstwa, takie czy inne są niewątpliwe i one mogą byle jakie dymne zasłony tworzyć, które przeszkadzają. Ale zdaje mi się, że tak na ogół to nie. Mój Boże, tak niewiele lat, to tak trudno od razu jakąś ideę, to nie ma [zdanie niedokończone].

D. – 70 proc. ludzi, którzy nie mają życzenia [...] (?)

K. – Jeśli jest, to proszę bardzo, jeśli pan minister ma tyle czasu.

D. – [...] jak ksiądz widzi swoją rolę. Z tego, co teraz ks. b[iskup] mówi, to jakby niegdyś [...] powracajmy do deklaracji, do oświadczenia księdza [...] rolę tego czynnika oddziaływania [*sic!*] [...] na czynniki episkopatu [...] były w kierunku bardziej ujemnego punktu rozumowania wszystkich i zobowiązuje was ta sprawa dzisiaj.

K. – Mnie się wydaje tak (nie dokończył).

D. – [...] formułowań deklaracji ks. b[iskupa].

K. – Mnie się wydaje tak, panie pułkowniku, że moje stanowisko, jakie zająłem odnośnie z tymi deklaracjami, moje stanowisko, jakie zająłem na procesie. Naturalnie, ja uważam, że przez władze byłem wykorzystany. Ja muszę tu powiedzieć, było wykorzystane w sposób, ja mówię w tym wypadku ostro, ale niech się pan pułkownik nie obraża. Mianowicie, jak przypomni mi się w głowie to, co się stało po procesie, dla mnie, zdaniem moim, było zupełnie niepotrzebne. Ja się denerwuję. Mianowicie, żeby organizować całe społeczeństwo,

duchowieństwo przeciwko mnie. Mnie się zdaje, że to było niewłaściwe, dlatego że jeżeli ja postawiłem jasno sprawę na procesie, a pan pułkownik wie i w stosunku do międzynarodowej polityki i w stosunku do zagranicznych uzgodnie[ń] między państwem a Kościołem. Otóż domagajmy się, to, co było ideą pana Różańskiego²² dawniej, domagania się pod tym względem tego, zaszargania mojej osoby przez własnych księży, jak pan pułkownik wie, którzy występowali na rynku i zabierali głos, za który dziś się wstydzę, żeby coś zrobić itd. No więc, wg mego rozumowania, to nie ja mogłem, nie powinienem jako obywatel państwa, jako biskup zając stanowiska, jakie zająłem zupełnie świadomie, jak pan wie zupełnie spokojnie, z zimną krwią, niezależnie od tego, że zespół, w tym, w którym nawet byłem, jak się okazuje dzisiaj trząsknął trochę na mnie. Nie ja powiedziałem tak. Ja wiem, na siebie biorę odpowiedzialność (itd., itd.). No, ja nie uważałem, że zarówno dla propagandy międzynarodowej, jak i dla użytku wewnętrznego by to było wystarczające. Natomiast cała ta propaganda, która została z lokalnych pewnych względów nadużyta przez niektórych księży, tak nieznacznie wypowiedziana. Ja czytałem wszystkie, panie pułkowniku, bo nie chciałem sobie krwi psuć. Słyszę też jak jeżdżę w pociągach czy gdzieś, jak ludzie mówią. Mówią, że już wyszedł, że już jest w Kielcach, że rząd go wypuścił. Mówią: Czy na pewno wiecie, że on jest? Tak, tak mówią: Już na pewno jest w Kielcach. No to się cieszę bardzo. Inni mnie poznają, powiedzmy z filmu²³. Powiada, że był w kinie, czy to nie jest [...]. Ksiądz pozwoli, że zadamy pytanie, czy to nie będzie ks. Kaczmarek? A skąd pan wpada na to? Dwóch inżynierów ze Śląska jechało ze mną [...]. Mówią skąd wpada na to. Mówi tak: Z filmu. Mówi: Ksiądz ma taką charakterystyczną twarz. Myślę sobie: Teraz, jak każdy mnie z filmu poznawał. No, ale to jest zrozumiałe. Film, jest zrozumiałe. Film był, ja wiedziałem, że będę. To ja byłem przygotowany na to, na to całe przemówienie. To jest zrozumiałe.

²² Józef Różański (Józef Goldberg) (1907–1981) – prawnik, oficer NKWD i MBP, czł. PPR i PZPR. W czasie studiów prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim był aktywnym członkiem socjalistycznych, a później komunistycznych organizacji młodzieżowych, z czasem w Centralnym Biurze Żydowskim KPP. Studia ukończył w 1929 r. Od 1932 r. w Sekretariacie Krajowym KC KPP. Od 1936 r. prowadził w stolicy kancelarię adwokacką, był członkiem Warszawskiej Izby Adwokackiej. W 1937 r. w Paryżu uczestniczył we Wszechświatowym Kongresie Żydowskim. Po 1939 r. przedostał się na tereny polskie okupowane przez ZSRR, gdzie rozpoczął współpracę z NKWD. Od 1940 r. w lwowskim Oddziale Politycznym NKWD dla polskich jeńców wojennych, gdzie pełnił funkcję oficera polityczno-wychowawczego. W 1941 r. uczestniczył w mordach NKWD popełnianych na więźniach z likwidowanych więzień we Lwowie. Od 1944 r. w szeregach 3. DP im. Romualda Traugutta, walczył na Wołyniu i przyczółku warecko-magnuszewskim. Przeniesiony z wojska do Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN. Od września 1944 r. referent Sekcji 7 (Śledczej) RBP, od listopada tego roku zastępca kierownika tej sekcji. Od stycznia 1945 r. był kapitanem i kierownikiem Wydziału VIII MBP, od września kierownikiem Wydziału IV Samodzielnego, od lipca 1947 r. mianowany dyrektorem Departamentu Śledczego. Odpowiedzialny za prześladowania członków politycznego i zbrojnego podziemia niepodległościowego oraz stosowane wobec nich terrorystyczne metody śledcze, które w wielu przypadkach kończyły się śmiercią. W latach 1948–1950 był kierownikiem tzw. grupy specjalnej (przekształconej w Biuro Specjalne, a następnie w Departament X). W 1954 r. został zwolniony z zajmowanego stanowiska, podjął pracę w Polskim Radiu, następnie został dyrektorem Państwowego Instytutu Wydawniczego. W listopadzie 1954 r. został aresztowany. W grudniu 1955 r. skazany na 10 lat więzienia. Na mocy amnestii zmniejszono mu karę do 3 lat i 4 miesięcy. Do kwietnia 1956 r. w areszcie wewnętrznym MBP. Później odbywał karę w więzieniu na Mokotowie. We wrześniu 1957 r. odbył się ponowny jego proces (razem z Anatolem Fejginem i Romanem Romkowskim) zakończony w listopadzie tego samego roku skazaniem na 15 lat więzienia. Ostatecznie karę obniżono o rok. W październiku 1964 r. Rada Państwa zastosowała wobec niego prawo łaski. Po wyjściu na wolność został urzędnikiem w Mennicy Państwowej.

²³ Podczas procesu pokazowego biskupa Kaczmarka nakręcono propagandowy film, który wyświetlano później, często na specjalnie organizowanych pokazach (np. w zakładach pracy) w celu zdyskredytowania hierarchy.

W dalszej rozmowie „K” wspomniał o odbudowie W[arsza]wy, twierdząc, że dawno jej nie widział, że przez ten czas została w dużym stopniu odbudowana, podziwiał szybkość budowy.

D. – [kilka zdań niezrozumiałych]

K. – Więc mnie się, panie pułkowniku, wydaje, że tu chodzi o to, że jeśli moje rozumowanie idzie [...] tym względem, że mnie nie było, ale byłem pewny, że przybyła ilość faktów. Niewątpliwie i bliżej, bezpośrednio. No więc, co ja powiedziałem? Powiedziałem panu pułkownikowi w więzieniu, że ja chciałem być i chcę być. Tylko pan płk co innego mówi, że rząd nie chce mnie puścić do diecezji. No, ja nie bardzo to rozumiem.

D. – Nie, nie to, [że] nie chce. Powiedziałem, że są pewne względy, [kilku słów brak z przyczyn technicznych] żeby ten biskup zaczął działać. Gdy ten biskup będzie w diecezji, będzie mógł współdziałać z rządem, pomóc rządowi, będzie mógł być w Komisji Głównej, będzie mógł współpracować itd.

D. – m[...] rolę księdza biskupa.

K. – No, widzę.

D. – Naznaczoną, powiedzmy, uprzednio.

K. – Tak. Ja to widzę z tym, że będę żądał nauki religii itd. To zresztą panowie są do tego przyzwyczajeni. Przecież i uważają, że na pewno to będę robił, bo tego broniłem i w więzieniu. No, bo to jest jasne. To by panowie by się wstydzi mi, gdybym ja tego nie bronił, bo byście powiedzieli: On nie wie, w co on wierzy. To jest chyba zrozumiałe. A poza tym, ja rządowi nie będę robił trudności, tylko będę pomagał. Przecież to wyraźnie powiedziałem i ja nie widzę niemożliwości współpracy. Ja widzę tę współpracę, tylko powiadam, ja muszę mieć pozycję, a ja nie mam żadnej pozycji. No, przecież ze mną się nikt nie będzie liczył. Ja jestem dziadem i koniec. Ja myślałem tak: Jeżeli rząd powie, że nie, a masz tu urlop [...] no, to powiadam: Na wikarego gdzieś pójdę do proboszcza i koniec. Żeby zarobił sobie na życie. To jest jasne przecież. Ja nie chcę być dziadem i nie chcę być kimś, kto nie wiadomo jaką pozycję zajmuje i dlatego, gdy mnie dzisiaj wysunął ten fakt powiada[m] jeszcze raz, żebym ja [...] ja nigdy właściwie o urlop nie pisałem i nie rozumiem. To władze zdecydują, co mają robić.

D. – Dlatego że prokuratura ma funkcję formalno-prawną, ona jako czynnik nadzoru wykonania władz. Ona zobowiązana jest regulować te sprawy. To, co decyduje Rada Państwa, to jest sprawa nie prokuratury. Ona jest zobowiązana dopełnić funkcji formalnej później i przypomnieć zainteresowanemu i jeśli decyzja władz będzie taka, to ona załatwi. Ona jest zobowiązana zalegalizować w dalszym ciągu [...] ten pobyt na wolności. Dlatego ona wypełnia obecnie funkcję formalno-prawną. Jeśli będzie decyzja, to jasne, że wtedy [...].

K. – Tylko ja temu (nazwisko niezrozumiałe) dyrektorowi powiedziałem tak: Proszę pana, wobec tego, że w pierwszym wypadku ja prosiłem Radę Państwa o ułaskawienie i Rada Państwa sama zdecydowała urlop mój, więc w tej chwili znowu na wniosek pana premiera ja proszę Radę Państwa. Więc jeżeli zdecyduje urlop, to sama zdecyduje. To co ja będę pisał. No, on powiada: Wobec tego, na podstawie naszej rozmowy ja zrobię notatkę i [...]. Powiedziałem: No to jak chce, a jeżeli pan mnie wsadzi do kozy, to ja będę czekał na rozwiązanie Rady Państwa, co Rada Państwa zdecyduje. Na to on się uśmiechnął i nic nie gadał. No bo co miał mówić. No nie, bo pan pułkownik musi mieć zrozumienie. No bo każdy żywą jest jednostką i ostatecznie [...]. Więc ja powiedziałem: No dobrze, może tak Rada Państwa zdecyduje, albo inaczej, ale musi zdecydować. Na przykład moja współpraca itd. To musi być z jakiejś pozycji. Przecież ja nie mogę na każdym stanowisku [...] ja jestem biskupem kieleckim i mogę tylko powiedzieć, że rząd mi nie pozwala. Mogę napisać tylko to: Rząd mi nie

pozwała funkcji spełniać. No i koniec. Ja nie mogę wobec tego [...] do diecezji kieleckiej. Sumiennie nie biorę odpowiedzialności wobec księży, bo muszę to wyraźnie powiedzieć. No i teraz nie wiem, co dalej będę robił. Czy biskup Klepacz, który musi także jako prymas interesować się diecezją. No bo w tej chwili jest tam sprawa niesłychanie ważna [...]. Ja nie widziałem, żeby rząd miał powody, a do tego mnie, żebym ja nie mógł wrócić. Ja nie widzę tego zupełnie. Tym więcej, że rząd będzie miał we mnie człowieka lojalnego w stosunku do swoich spraw i człowieka, który będzie w episkopacie jednym z silniejszych biskupów, dopóki będę miał siły. No więc ja chciałem to mieć zdecydowanie. No bo rząd może mnie wsadzić jutro do kozy, tak? No, już żem był w kozie. Przyjemnie? Nieprzyjemnie. No, ale nie o to chodzi i nie o to chodziło, jak żeśmy rozmawiali.

D. – No tak, ale ze strony księdza biskupa muszą być [...].

K. – No, przecież jeżeli ja na procesie [...] jeżeli ja potem z więzienia, jeżeli ja teraz znowu do premiera piszę, to co pan chce, jakie ja kroki mam jeszcze [...].

D. – Ale ksiądz biskup [...] jeśli chodzi o rozmowy przed wyjściem, to myśmy mówili, że od czasu do czasu będziemy rozmowy kontynuować, żeby te rzeczy omawiać, trzymać rękę na pulsie, żeby te rzeczy były szybciej wyjaśniane. Tymczasem ksiądz biskup jak wyjechał, tak dopiero, zdaje się, na wezwanie Urzędu do spraw Wyznań.

K. – Nie, nie na wezwanie. Nic podobnego, żadnego wezwania. Ja panu powiem, pan Więckowski powiedział mi tak, przywiózł mnie tu i powiedział: Odtąd tylko tu z Urzędem [do spraw] Wyznań. Wyraźnie mi to powiedział. Następnie drugą rzecz mi powiedział: Ksiądz biskup pójdzie do episkopatu i się dowie, co ma robić. Ja przyszedłem do episkopatu w Warszawie, a oni mi mówią: My w ogóle nie wiedzieliśmy, że ty wyjdiesz. No więc, co ja mam robić? Wy macie tu wiedzieć. Nic nie wiemy – mówią. Więc pierwsza rzecz, powiedział, że jak ja wyjdę, to do episkopatu i ma episkopat najdostojniejszy powiedzieć. Więc ja poszedłem w myśl tego i episkopat najdostojniejszy nic nie powiedział, bo powiedział, że nie wie. Więc ja trzymałem się urzędu stale i ile razy tu byłem. Jeden i drugi minister musi powiedzieć, ile razy tu byłem. Ciągłe pytałem o co chodzi, co panowie wymyślą itd. Więc tak samo jak z panem pułkownikiem rozmawiałem. Naturalnie nie mogłem nawiązać do tych początków, ponieważ ja z nimi nie rozmawiałem w więzieniu. No więc nie mogłem rozmawiać, ale przecież stale lojalnie tu przychodziłem i rozmawiałem. No to nie mieli nic do powiedzenia. Powiedzieli mi: Niech ks. biskup załatwi te sprawy swoje, a więc premier mówi, żeby ks. biskup napisał. Pojechałem najpierw do Kielc, zrobili manifestację. Nie moja w tym była zasługa ani wina [...] posłał do biskupa Sonika depeczę. Przyjeżdżam w czwartek godz. 10.00. Cześć. Chodziło o to, żeby lokaj napalił w piecu. No więc oni naturalnie myśleli, że ja wracam już na amen. No więc naturalnie przylecieli powitać biskupa. Minister kazał mi wrócić. Pojechałem w czwartek, w sobotę kazał mi wrócić. Przyjechałem zaraz do Warszawy. Przyszedłem i powiadam: Po co robić awanturę? Myśleliśmy, że ks. biskup pójdzie do katedry. Mówię: Nic podobnego. Jak powiedziałem, tak się stosuję. Nie byłem w katedrze i nie pójde dopóki nie będę miał zezwolenia. No więc co.

D. – W rozmowie przy zwolnieniu księdza, o ile wiem były [...].

K. – Zgłosiłem.

D. – Z tym, że nie można księdzu przebywać na terenie diecezji kieleckiej.

K. – Nie, panie pułkowniku, nieprawda, nic podobnego. Więc było powiedziane tak: Niech się ks. biskup zamelduje w policji, żeby dowód osobisty ksiądz miał. Pierwszego dnia pojechałem po dowód osobisty. Bardzo grzecznie wszystko wydali. Nawet metryki nie żądali. Wyjeżdżając do Polanicy, zameldowałem się na policji i następnie przed wyjazdem do ministerstwa i powiedziałem, że wyjeżdżam do Polanicy. Depeszę wysłałem do [...]

wszystko zameldowałem. Potem zameldowałem się, że mieszkam na Szucha i czy mam się tutaj meldować. Powiedział minister: Nie meldować się, bo w przeciagu 6-ciu tygodni ta sprawa zostanie załatwiona. Ks. bp przydzielony jest w Kielcach, a nie w Warszawie. Wyraźnie powiedział: Na moją odpowiedzialność, nie meldować się. No więc ja mówię: Niech mi pan wyda jakąś kartkę czy coś, żebym ja mógł się zameldować w Warszawie na Szucha. To ks. bp Klepacz kazał mi na Szucha mieszkać. No więc powiedziałem: Dobrze. Chcę panu płk. powiedzieć, że ja lojalnie każdy mój krok [...]. A następnie powiedział mi pan Więckowski, że rząd nie skonfiskował mieszkania. Jak ks. bp zajedzie do województwa, żeby zdjąć pieczęcie. Przyszło trzech panów bardzo delikatnie, bardzo grzecznie zdjęli. Kazali podpisać, że w porządku. No i wszedłem do mieszkania i powiedzieli tak: Ks. bp może do seminarium pójść, z kurią może sobie rozmawiać, tylko nie wolno w diecezji podpisywać rozmaitych akt, bierzmować, celebrować itd. Więc ja to spełniam zupełnie dokładnie, proszę pana płk. I może pan Zygmantowski i Izydorzycy powiedzieć, że zawsze meldowałem tak, jak mnie tu przywieziono i powiedziano, że odtąd tylko z tymi panami mam mówić, to ja mówiłem.

D. – To znaczy stałe miejsce pobytu ks. obrał Kielce, tak?

K. – Nie ja obrałem, tylko kazano mi.

D. – Tak jak ja pamiętam, było powiedziane, że stałe miejsce może być gdziekolwiek, tylko nie Kielce. [...] no, ksiądz biskup zgłosił, zdaje się Warszawę.

K. – Ja [jako] stałe miejsce [zgłosiłem] Warszawę.

D. – No, ja wiem, że ks. bardzo często przebywał nie tylko na terenie Kielc, ale diecezji kieleckiej, a to także nielojalnie, bo w zasadzie pobyt na terenie diecezji kieleckiej był zakazany. Najlepszym dowodem, że w czasie pierwszego pobytu [...], kiedy jeszcze ks. bp tam był, to poszedł tam urzędnik Urzędu do spraw Wyznań i przekazał uwagę naszą, że długo tam przebywać nie może.

K. – Panie pułkowniku, więc ja jak wyjeżdżałem stąd, to powiedział mi wówczas pan Więckowski i pan Siemek, że tylko ks. bp może jechać na 5 dni, żeby tam wyprali wszystko itd. No więc ja miałem od czwartku do wtorku tam być. Tymczasem jak ja przyjechałem do Kielc, zrobili małą taką owację zupełnie. Jak powiedział zresztą pan Izydorzycy, że to nie jest księdza biskupa wina, bo rzeczywiście zupełnie nie. I wobec tego pan minister, jak mi powiedziano z województwa, żebym wyjechał w sobotę wieczorem, zamiast we wtorek. W tej chwili wyjechałem pociągiem. Byłem potem u ministra i on powiada: Bo my baliśmy się, że ksiądz biskup będzie celebrował tam w katedrze. Mówię: Nic podobnego. Więc w jakiej manifestacji w niedzielę. Powiadam: Nic podobnego. To jest jedna rzecz. Teraz druga rzecz, którą panu pułkownikowi donieśli, to fałszywie donieśli, bo jeśli chodzi o diecezję, z jakiego tytułu ja byłem w diecezji. Otóż, zachorował śmiertelnie w Pilicy ksiądz biskup sufragan. Zadepeszowano do mnie, że jest ksiądz biskup sufragan bardzo chory i chce się ze mną zobaczyć. No, śmiertelnie, bo czterech lekarzy zwieziono z Krakowa. Więc ja pojechałem i jadąc do Pilicy tu czy tam wstąpiłem do jakiegoś księdza. No, po prostu czy samochód trzeba było, czy truskawek zjeść, to lojalnie mówię. Że tylko to nie żadne nabożeństwo i nic takiego nie robię, tylko w Pilicy byłem raz i nic takiego nie robię. I potem drugi raz do Krakowa pojechałem i odwoziłem do kliniki do Krakowa do bonifratrów i potem przywiozłem go do Kielc. To jest cała historia i to nie są sprawy, które by przekraczały moje kompetencje i moje [...] możliwości udzielonej mi przez władze. Nic podobnego. I mógłbym powiedzieć ministrowi, z którym rozmawiałem. On mi powiedział zresztą, że ile razy ksiądz biskup chce do Kielc jechać, my wiemy, że ksiądz biskup może sobie zajrzeć i nic więcej. Do nikogo w Kielcach nie zaglądam, do katedry nie zaglądam, z nikim się nie widuję poza biskupem

sufraganem i ty[m] czy innym urzędnikiem z kurii, którzy mieszkają w moim domu i nie więcej. Więc mieszkam zasadniczo w Warszawie na Szucha. Tylko z tym, że pan minister powiedział mi, że nie trzeba się meldować, w ciągu 6-iu tygodni się to wszystko załatwi i nie trzeba meldować. Więc stale mieszkam na Szucha. Z tym, że to pojedę do Ciechanowa, pojedę do Płocka – no tam, do swoich znajomych itd. I nic więcej. Więc to jest zupełnie jasno. Więc ja w ramach tych zupełnie [się] utrzymałem, jakie były. Nie może mi pan pułkownik zarzucić zupełnie nic absolutnie. Jeżeliby ktoś coś innego mówił, to by kłamał. Niech on stanie, niech on powie. Nie, to byłyby plotki, a ja jestem lojalny w stosunku do tych zobowiązań, które przyjąłem. Niech pan pułkownik będzie spokojny, dalej [będzie] tak samo. Jeżeli trzeba się zameldować, to się tu zamelduję. Mnie kazano, więc ja w Kielcach mam paszport i koniec. Kazano mi tam się zameldować i powiedział mi pan Więckowski: Tam dowód osobisty dadzą, tam jest księdza zamieszkanie. Ale powiedział, że na stałe nie mogę, tylko od czasu do czasu. Więc ja do tego się stosowałem. Ja tam na stałe nie mieszkam. A komu się nie podobało tam, że biskup przyjechał. No, mój Boże kochany, trudno to dogodzić wszystkim. Ale zdaje mi się, że to było ze szkodą państwa. To w ogóle nie ma, czy ja będę jechał jak złodziej. Jadę przez Kielce, to będę jechał. Co to w ogóle. No pewnie, że władze mogą mi tak postawić sprawę [...] Panie płk., naprawdę to nie jest, to jest jasna sprawa. Ja ani żadnej działalności, ani nic zupełnie, ani żadnych odpisów, żadnego wpływu na biskupa. Pytał się to tamto. Ja powiedziałem: Nie. Nic nie zmieniam, nawet pytano mnie czy Jaroszewicz²⁴ ma być wikariuszem generalnym, jak pan płk wie. Więc powiedziałem: Dopóki ja nie jestem, to nie zmieniam. Niech będzie tak jak było. Ma pan płk najlepszy dowód. Tak samo w seminarium itd. Więc nie można powiedzieć, żebym ja, albo np. co do rozmów, to nikt ze mną nie gadał. Ja tutaj przychodziłem tyle, ile mnie przyjęto tutaj i tyle, ile ze mną gadano, to tyle mówiłem. A następnie, jeżeli idzie o biskupa, to ja powiedziałem: Tak powiedziano mnie, żebym ja poszedł, że episkopat mnie wciągnie. Co ja mam robić powiedział mi pan Więckowski tu jeszcze. Ja poszedłem jak głupi, a oni w ogóle nie wiedzieli, że ja przyjdę. Co tym masz do Kielc i koniec. My nie będziemy tobą rządzili, bo Stolica Apostolska cię tam mianowała. Wiec o to chodzi, że tu nie ma tej bazy, nie ma tej pozycji zupełnie człowiek. Więc oni powiadają: No to cóż, to rząd sobie nie życzy, no to my nie będziemy wyciągali. No bo niby jak? Nie wiemy, kto on jest, jak rząd patrzy na niego. I wobec tego jest ta trudność, bo niezależnie od tego, że ja mam w sumieniu pewne wyrzuty, dopóki

²⁴ Jan Jaroszewicz (1903–1980) – biskup kielecki, święcenia kapłańskie otrzymał w 1925 r. Od 1927 r. studia teologiczne na KUL, od 1928 r. studia we Fryburgu, gdzie był zaangażowany w życie Polonii szwajcarskiej. W 1931 r. otrzymał doktorat z teologii. Pełnił funkcję ojca duchownego i wykładowcy teologii dogmatycznej w kieleckim seminarium duchownym. Opiekował się kieleckim domem dziecka. Był dyrektorem Apostolstwa Modlitwy i Krucjaty Eucharystycznej, moderatorem Sodalicii Mariańskiej, wykładowcą apologetyki w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej, działał w Związku Zakładów Teologicznych. Od czerwca 1939 r. do końca wojny rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach. Zaangażowany w ratowanie Żydów. Po 1945 r. wykładał teologię dogmatyczną, poświęcił się redagowaniu „Współczesnej Ambony”. Od września 1949 r. wikariusz generalny diecezji kieleckiej. W styczniu 1951 r. aresztowany wraz z biskupem Czesławem Kaczmarkiem i osadzony w więzieniu na Mokotowie. Oskarżono go o współpracę z konspiracyjną powojenną organizacją Armia Podziemia. Skazany we wrześniu 1953 r. na cztery lata więzienia. Przetrzymywany w Warszawie i Goleniowie. Wyszedł na wolność w styczniu 1955 r. Rozpoczął wykłady w kieleckim seminarium duchownym i podjął pracę w kurii na stanowisku drugiego wikariusza generalnego. W sierpniu 1955 r. z inspiracji biskupa Kaczmarka kapituła katedralna powierzyła mu władzę w diecezji. Z obawy przed interwencją władz państwowych nie objął oficjalnie urzędu wikariusza generalnego, ale faktycznie pełnił tę funkcję. W grudniu 1956 r. mianowany został wikariuszem generalnym diecezji kieleckiej. W grudniu 1957 r. otrzymał nominację biskupią. Sakrę biskupią przyjął w lutym 1958 r. Od września 1963 r. administrator diecezji kieleckiej, od marca 1967 r. jej ordynariusz.

władza mi wyraźnie nie postawi, no to tam w tej diecezji trzeba by coś zrobić. No przecież nie psuć, tylko pomagać w pracy. To jest jasne zupełnie. Więc tego nie rozumiałem, prawda. I tego nie rozumiem. To może pan płk się wypowie? Ja przecież w więzieniu jasno mówiłem, chyba jasno. I tu tak samo jasno. A jeżeli chodzi o episkopat, to ja widzę, że episkopat, ja powiedziałem już panu płk. – jest lojalny w stosunku do państwa. I przecież ksiądz b[iskup] Klepacz [...]. Więc gdybym ja był członkiem episkopatu, to ja bym wtenczas. Można jeszcze dalej pewne rzeczy rozwinąć i dalej robić. To jest zrozumiałe, bo po tej linii episkopat idzie jednak. Ale gdy ja nie jestem zupełnie członkiem w żadnej hierarchii, bo w tej chwili nie jestem, to jak ja mogę gadać, z jakimś proboszczem, czy z jakimś wikariuszem i on mi daje [...]. To będzie cała historia. To nie jest jasne stanowisko wtenczas, bo w więzieniu miałem przynajmniej darmo jedzenie, a tutaj no to co, to człowiek się stara itd. I o żeby nie potrzebowałem się starać i wydawać pieniądze, bo oni darmo wszystko zrobili.

D. – Jeśli chodzi o opracowanie takiego dokumentu, to co ja przed tym mówiłem, to powiedzmy, w warunkach pozawięziennych.

K. – No tak, człowiek niewątpliwie musi się liczyć z tym, jaka sytuacja, tzn. jakie więzy, jakie nici łączą Kościół z państwem, hierarchię z państwem. Bo niewątpliwie pasować trzeba, bo ja powiedziałem tak, jako jeden z członków tej hierarchii całkowicie unormowanej z państwem niewątpliwie. Bo niewątpliwie to się musi wiązać z tym. No bo nie może nowego Kościoła ktoś zakładać, prawda. To jest zrozumiałe. Ale niepożądane byłoby ani też dla rządu, ani też dla Kościoła. Więc on jest jednym – z tych może gorętszych – członkiem, może bardziej rozumiejącym wiele rzeczy, dlatego że miał czas wiele lat przemyśleć niewątpliwie. Tak, ja jestem dużo odczytany w tych sprawach, bo przeczytałem wszystką literaturę płk., którą miał. Ale to jest ten człowiek, który nie rujnuje, ale wchodzi spokojnie i rozbudowuje to, co jest wewnątrz, to, co zostało przez deklarację²⁵ episkopatu uwzględnione. Bo to jest baza, rozszerzenie porozumienia²⁶, płaszczyzna porozumienia. Potem rozszerzone deklaracje itd. No i nowej jakiejś rozmowy b[iskupa] Klepacza z rządem. Nowe będą wpływały na Komisję Główną, bo przecież ciągle są żywe, świeże zagadnienia.

²⁵ Po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego władze państwowe zażądały od episkopatu wydania specjalnej deklaracji. Wydany 28 IX 1953 r. dokument zawierał sformułowania, które posiadały istotny walor propagandowy dla reżimu Bieruta. Episkopat odżegnywał się w nim m.in. od osądnionego i uwięzionego biskupa Kaczmarka, zapewniał o woli do normalizacji relacji na linii państwo–Kościół w duchu „Porozumienia” z 14 IV 1950 r. Deklarację odczytano w większości kościołów 4 X 1953 r.

²⁶ W trosce o przyszłość polskiego Kościoła prymas Wyszyński wydał osobiście decyzję o zawarciu bezprecedensowego porozumienia z komunistycznymi władzami PRL. Podpisany 14 IV 1950 r. dokument określał zobowiązania obu stron. Biskupi deklarowali poszanowanie prawa i władzy państwowej, nawoływali do odbudowy kraju, potwierdzali przynależność Ziemi Odzyskanych do Polski, wyrażali wolę utworzenia tam stałej administracji kościelnej. Episkopat uznawał autorytet papieża w sprawach wiary, inne problemy zobowiązywał się rozstrzygać zgodnie z racją stanu Polski Ludowej. Hierarchowie zobowiązywali się ponadto nie nadużywać uczuć religijnych w celach antypaństwowych; opowiadali się także przeciwko zbrojnemu podziemiemu niepodległościowemu. Państwo gwarantowało nauczanie religii w szkołach, prawo do pozaszkolnych praktyk religijnych, a także funkcjonowania szkół katolickich i stowarzyszeń (mimo że Kościół rozwiązał własne pod presją państwa w 1949 r.). KUL mógł nadal pracować, a duchowieństwo bez przeszkód prowadzić działalność charytatywną i katechetyczną. Prasie i wydawnictwom kościelnym zagwarantowano wolność słowa. Władze zobowiązywały się ponadto nie przeszkadzać wiernym w kulcie publicznym, akceptowały opiekę duchową w wojsku, szpitalach i więzieniach, przyznawały zakonowi i domom zakonnym swobodę działalności i prawo do środków materialnych niezbędnych do skromnego utrzymania. Doniosłe znaczenie miało uznanie, że papież jest wiarygodnym i najwyższym autorytetem Kościoła w sprawach wiary, moralności i jurysdykcji kościelnej. Mimo deklarowanego oficjalnie optymizmu obie strony zdawały sobie sprawę z tymczasowości i względności postanowień porozumienia, które i w ocenie państwa, i Kościoła, było chwilowym tylko kompromisem.

D. – To jest jasne, z tym zgoda. Teraz chodzi o nowy dokument, który może być opublikowany. Mnie się wydaje, tak osobiście, że to jest wskazane i pożyteczne.

K. – Pan pułkownik mówił i ja się z tym liczyłem. Tylko redakcja. I pójdzie pan pułkownik czy też ja pójdę? Ale to mniejsza z tym.

D. – [...] jakie są trudności [...].

K. – Panie pułkowniku, jeśli chodzi o sprawy międzynarodowe, to jest trochę odmiennie, bo teraz inna sytuacja.

D. – Ja wysuwam taką sugestię: Może by ksiądz opracował projekt? Przedyskutowalibyśmy potem. Proszę to rozważyć. Ja mówię to tak na poczekaniu, nie zagłębiając się.

K. – Tak, tak z pewnym retuszem w stosunku do tych spraw tak watykańskich, czy niemieckich, bo one w tej chwili [...].

D. – [Słowo niezrozumiałe] pewien dokument musi być [...] możemy opracować motywy.

K. – Dobrze. Teraz panie pułkowniku, jeśli chodzi o to mieszkanie, co na Szucha. Więc ja mam się zameldować, czy jak to ma być?

D. – W zasadzie tak...

K. – No dobrze, ale by mi dali kartę jakaś, że ja mogę. Nie, pułkowniku? By mi dali kartkę [...]

D. – Sprawy formalne powinny być zachowane. Oprócz tego wskazanym jest, abyśmy się od czasu do czasu spotykali. Dziś korzystając z tego, że wiedziałem o tym, iż ks. będzie wezwany, prosiłem pana Zygmantowskiego, żeby pozwolił z sąsiedztwa korzystać.

K. – To bardzo dobrze.

D. – Więc może byśmy ewentualnie ustalili jak zrobimy, czy może ks. bp do mnie zadzwoni, czy ja też do ks. bp. zadzwonię. Albo pan Zygmantowski by zadzwonił i ew[entualnie] byśmy się spotkali.

K. – Dobrze, dobrze, jeśli pan Zygmantowski wie o panu pułkowniku. Więc ja tu już znam drogę dobrze, bo ja tu blisko mieszkam. Dobrze, dobrze. A potem dostanę taką kartkę, że bym ja się mógł zameldować. Więc ja to muszę oddać administracji naszej – tam w domu, ażeby mnie zameldowali.

D. – To byśmy się porozumieli poprzez Urząd do spraw Wyznań.

K. – No tak, ta droga już jest znana. To będzie najlepiej, no tak. A jeśli chodzi o Kielce, to ja tylko od czasu do czasu zaglądnę. Na przykład jak jest ktoś chory, jak teraz sufragan, no więc.

D. – A co takiego? Poważnie chory?

K. – Bardzo, śmiertelnie chory.

D. – A jaka to jest choroba?

K. – To jest wg określenia lekarza, to jest wina komory sercowej. Tak, że w każdej chwili może być śmierć. Wczoraj, kiedy ten mnich przyjechał.

D. – To zawiadomiono Prokuraturę Wojewódzką?

K. – I [Prokuratura] Wojewódzka przysłała tu urzędnika do biskupa sufragana z tym listem i wczoraj przysłali posłańca, że bym ja dzisiaj się stawił do Prokuratury Generalnej i mówili, że trzech lekarzy zawezwali i czwartego przywieziono z zakonu. I mówili, że źle jest. On naturalnie chciałby się zobaczyć jeszcze ze mną, bo to nic nie wiadomo – może on jeszcze żyć pięć lat, a może i pięć godzin.

D. – [zdanie niezrozumiałe]. Czy ks. b[iskup] zna dekret w sprawie książki Piaseckiego²⁷?

²⁷ Bolesław Piasecki (1915–1979) – prawnik, działacz ruchu narodowego, w 1935 r. ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Na studiach był kierownikiem Oddziału Akademickiego Obozu

K. – Nie znam treści tej książki, ale o niej słyszałem.

D. – A jaki jest punkt widzenia ks. b[iskupa] w tej sprawie?

K. – Jest, panie pułkowniku, taka rzecz. Nie znam treści dekretu Kongregacji Oficjum²⁸ aprobowanej przez Stolicę Apostolską, ale tekstu samego nie widziałem i nie znam. Co mogę powiedzieć? Jedno mogę powiedzieć, że Piasecki jak wyszłem [*sic!*] z więzienia, to czytałem jego „Istotne zagadnienia”. Więc Piasecki najniepotrzebniej w świecie wdał się w teologię w zagadnieniu „Odkupienie i Stworzenie”. I popełnił błąd. Dało to atut polityczny, bo skądże może być tak, ale niewątpliwie wiele on o tym, co napisał [dał] powód do tego, żeby kongregacja zabrała głos w tej sprawie.

D. – Jaki problem?

K. – Problem „Odkupienia i Stworzenia”, dogmatyczny problem. Przypuszczam, że w tym dekrecie to jest jako baza i jeśli chodzi o dzisiejsze książki, to kongregacja miała prawo do indeksu do tej książki z tytułu dyscypliny kościelnej, jurysdykcji kościelnej, z tytułu błędów dogmatycznych. To każdy teolog to zauważy. Dogmatyczne zupełne bzdury.

D. – Ks. b[iskup] czytał tę książkę?

K. – Czytałem, dwa razy czytałem. I przecież powiedział to Piaseckiemu Ziaja²⁹. On się

Wielkiej Polski, działał w Sekcji Młodych SN, był jednym z założycieli ONR, przywódcą Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”. W 1934 r. internowany w Berezie Kartuskiej za działalność polityczną. Od września 1934 r. kierował RNR „Falanga”. We wrześniu 1939 r. walczył w Wojsku Polskim jako dowódca plutonu. Aresztowany przez gestapo, na skutek interwencji Włochów uwolniony w kwietniu 1940 r. W konspiracji założył i dowodził Konfederacją Narodu, a później Uderzeniowymi Batalionami Kadrowymi. Od 1943 r. był dowódcą 3. batalionu 77. pp AK. W listopadzie 1944 r. aresztowany przez NKWD, więziony na Zamku w Lublinie. Przesłuchiwany przez płk. Iwana Sierowa, złożył propozycję współpracy z reżimem komunistycznym, w maju 1945 r. został przewieziony do więzienia na Mokotowie, a następnie zwolniony w lipcu 1945 r. Lider środowiska skupionego wokół tygodnika „Dziś i Jutro”. W 1947 r. utworzył Stowarzyszenie PAX i był jego przewodniczącym do końca życia. Odgrywał zakulisową rolę w procesie podporządkowywania Kościoła katolickiego Polsce Ludowej. W 1956 r. został na krótko członkiem Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego. Od 1965 r. poseł na Sejm PRL, w latach 1971–1979 czł. Rady Państwa. W marcu 1968 r. poparł frakcję Mieczysława Moczara.

²⁸ Książka Piaseckiego *Zagadnienia istotne* i tygodnik „Dziś i Jutro” zostały wpisane do Indeksu Ksiąg Zakazanych w czerwcu 1955 r. Piasecki nie wycofał się z głoszonych tam poglądów. Z czasem książka została wycofana ze sprzedaży, a gazeta zlikwidowana w 1956 r.

²⁹ Najpewniej chodzi tu o ks. Jana Ziębę (1897–1991) – teologa i kaznodzieję. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1919 r. W tym samym roku rozpoczął studia z zakresu teologii na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie wojny polsko-bolszewickiej pełnił funkcję kapelana Wojska Polskiego. Zdemobilizowany w listopadzie 1920 r. wrócił na uczelnię. Od czerwca do listopada 1922 r. uczęszczał w Rzymie na wykłady z zakresu archeologii chrześcijańskiej w Instytucie Biblijnym i Wschodnim. W 1923 r. ukończył studia na UW, w tym samym roku został pierwszym kapłanem Zakładu dla Ociemniałych w Laskach. Pracował jako wikariusz i katecheta w Radomiu (1923–1925) i Zawichoście (1925–1926). W 1926 r. rozpoczął nowicjat u kapucynów w Nowym Mieście n. Pilicą. Po trzech miesiącach wrócił do pracy duszpasterskiej i otrzymał stanowisko wikariusza w Kozienicach (1926–1928). W latach 1928–1930 był kapłanem ordynariusza pińskiego, a także dyrektorem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. Redagował wydawnictwa diecezjalne. W latach 1932–1934 odbył studia z zakresu judaistyki na UW. W tym czasie rozpoczął też działalność w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” i Stowarzyszeniu Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”. Po ukończeniu studiów (1934 r.) został wykładowcą katechetyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Pińsku i do 1937 r. wizytatorem-katechetycznym na terenie tamtejszej diecezji, pełnił zarazem obowiązki prefekta pińskich szkół powszechnych. W latach 1937–1939 był kapłanem domu zakonnego Urszulanek Szarych w Mołodowie i prefektem szkół powszechnych, gdzie utworzył Uniwersytet Ludowy. Jako kapłan brał udział w kampanii wrześniowej. W październiku 1939 r. został wzięty do niewoli niemieckiej. Do listopada 1939 r. opiekował się rannymi żołnierzami w szpitalach w Modlinie, a później w Legionowie. W latach 1940–1941 pełnił posługę w Laskach. W latach 1941–1944 był kapłanem domu zakonnego Urszulanek Szarych w Warszawie, a także kapłanem KG AK, BCh i od 1942 r. naczelnym kapłanem ZHP Szare Szeregi. Działał w Radzie Pomocy Żydom

pytał, a on mu wyjaśniał i wielu innych teologów powiedziało, że nie można tak. Po co pan się wdaje w teologię, jak pan nic nie zna tego. Niech pan nie łączy dogmatu z polityką. Znaczący, w sensie rozumowania, to nie wyjdzie i nikt tego bronić nie może. I dlatego nie można wulgaryzować dogmatu. Więc ja uważam, że najniepotrzebniej, najfalszywiej w świecie są pewne postacie teologiczne, którym on chciał udowodnić koncepcje polityczne w swojej wersji bez potrzeby. Bo trzeba prawdę rozróżniać, ponieważ jurysdykcja i dyscyplina należą ściśle do Kościoła. Zresztą, porozumienie to podpisuje prawda i trzeba te rzeczy rozróżniać. Co innego są tory społeczne, ideologiczno-ustrojowe, a co innego tory dogmatyczne. Więc ja uważam, panie pułkowniku, że błąd zasadniczy wynika z tego tytułu, który był wykorzystany.

D. – Czy ksiądz uważa, że to jest uderzenie w platformę polityczną?

K. – My możemy tak interpretować, panie pułkowniku, ale Watykan ma prawo powiedzieć, że jeśli kto taki błąd popełni...

D. – To trzeba go uderzyć?

K. – Oni są stróżami ortodoksyjności. Ktoś musi czuwać nad doktryną i oni mogą powiedzieć, że my nie, [ze] względów politycznych.

D. – Tylko jak? Ale ja chce wiedzieć konkretnie.

K. – Wielu ludzi w społeczeństwie nie odróżnia zupełnie tych rzeczy. Ich więcej interesują sprawy społeczne i polityczne i niewątpliwie opinia to zawsze widzi. Ale przecież trzeba dobrego doktrynera i teologa, aby się rozumiał na tych rzeczach i niewątpliwie można było taki efekt przez taki dekret osiągnąć. Nie wiem, w jakim zasięgu, bo nie badałem w Polsce tego, ale tylko to chciałem powiedzieć panu pułkownikowi, że oni to błędnie przedstawili. Oni powinni to byli dać jakiemu teologowi przed tym i przecież sama książka mogła być dobra i szeroka bez tych tam. I ona zupełnie nie straciłaby na wartości. Przeciwnie ona by zyskała. Ale wiem, jeżeli ktoś to oglądał, to chyba jakiś słaby bardzo teolog. Średni teolog, ten by takiego błędu nie przepuścił. Ale Piaseckiemu to się w ogóle nie dziwię, bo skąd on może rozróżniać takie rzeczy? A co do „Dziś i Jutro”, to nie mam pojęcia, dlatego że ja mało to czytałem. „Słowo Powszechne” tylko czytałem. Nie wiem, jakie oni tam mają powody, dowody, nie mam pojęcia. Niewątpliwie po prostu okazję dał im Piasecki, najniepotrzebniej w świecie, bo przez marne sito to przeszło, bo oczy, które przeglądały, to nie dopatrzyły się, że musi tutaj. Jeżeli chodzi o uderzenie z punktu widzenia teologicznego, no to nie można tego wyrozumieć Piaseckiemu w tym punkcie. Inne punkty to co innego, ale ten punkt w Watykanie nie przeszedł. Naturalnie i tu się musi przyznać Piasecki według mnie, że nie w swoją rzecz się wdał. Nie jest teologiem i nie ma doktora, magistra teologii. Więc po co

„Żegota” i Froncie Odrodzenia Polski. Podczas powstania warszawskiego był kapelanem pułku AK „Baszta”. Ranny, został wzięty do niewoli i przewieziony we wrześniu 1944 r. do obozu przejściowego w Pruszkowie, z którego uciekł i dotarł do Krakowa. Od listopada 1944 r. do maja 1945 r. pełnił posługę duszpasterską na Pomorzu dla Polaków wywiezionych tam na roboty przymusowe. Po wojnie, do 1949 r. rozwijał działalność duszpasterską na Ziemiach Odzyskanych. W 1949 r. wrócił do Warszawy i zaczął posługę w tamtejszych parafiach. W grudniu 1956 r. został przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Repatriantom. W latach 1957–1964 wykładał w Wyższym Seminarium Duchownym w Drohiczynie. Od marca 1960 r. do września 1965 r. pełnił urząd wizytatora katechetycznego i referenta duszpasterskiego przy kurii diecezjalnej w Drohiczynie. We wrześniu 1962 r. przeniósł się do Warszawy i zamieszkał w domu zakonnym Urszulanek Szarych przy ul. Wiślanej. Na własną prośbę w styczniu 1964 r. został zwolniony ze wszystkich obowiązków i stanowisk pełnionych w diecezji w Drohiczynie. W latach 1966–1967 był rezydentem parafii Przytor. Utrzymywał liczne kontakty duszpasterskie ze środowiskami intelektualnymi i działaczami opozycji demokratycznej. We wrześniu 1976 r. znalazł się w gronie sygnatariuszy założycielskiego apelu KOR (później KSS KOR). W ramach Komitetu pełnił funkcję przewodniczącego Rady Funduszu Samoobrony Społecznej. Przez wiele lat pełnił funkcję wicepostulatora w procesie beatyfikacyjnym biskupa Zygmunta Łozińskiego.

on się wdaje w to? Bo niewątpliwie doktryna komunizmu jest jedną doktryną, a doktryna katolicyzmu jest drugą doktryną. To jest jasne, a teraz kwestia życia, rozpoznania politycznego i społecznego itd. w państwie. To przecież było praktyczne rozprawienie bardzo pozytywnych postulatów państwa, ale w samej doktrynie trzeba dobrze utrzymać granice, bo i komunizm ją musi widzieć wyraźnie i katolicyzm też ją musi widzieć wyraźnie. Dla każdego komunisty to jest jasne, a dla każdego teologa, choćby słabego, też. A kwestia zagadnień społecznych, które w tej chwili w państwie się rozwijają i z dużym skutkiem to co innego. One przecież wpływają na kapitalizm niesłychanie pozytywnie, bo z tego przynajmniej co czytam już, a mały przecież mam jeszcze wgląd, jeśli chodzi o ruch zachodni, ale widzę, że oni daleką i długą już zrobili drogę i u siebie w kierunku osłabienia ostrza, i w koloniach. Ale z konieczności, z musu. Więc to jest najlepszym dowodem, że ta klasa u nas zlekceważona, ona jest absolutnie konieczna, ona wpływa na to po prostu, zmusza tamtych do pewnych reform, a o to chodzi przecież. I dlatego też może być mowa w Genewie³⁰, czy gdzie indziej, bo jest mowa o sprawiedliwości, no naturalnie, o poszanowaniu praw. Mnie się wydaje, że tu, z tego punktu widzenia, bo to komunizm ma duże zadanie i dużą misję do odegrania i dużą misję odegrał już i w państwie naszym i w innych pośrednio, na inne wpływa. Tego się nie da zaprzeczyć i sądzę, że na to nie będzie miał nikt argumentów, a sama kwestia, co postawił Piasecki „nadbudówka”, czy to jest „nadbudówka” jakaś kwestia katolicyzmu? Jest taka rzecz, że jest katolicyzm i komunizm i „nadbudówka” jest też przy tym. Nie można tego w ogóle tak stawiać, to nie jest nadbudówka, to jest coś odrębne. To nie jest ani nadbudówka, to jest ta cała nadprzyrodzona, to znaczy cały Kościół i cała nadprzyrodzona misja Kościoła przez Chrystusa powołana. To ona nie jest nadbudówką, tylko coś zupełnie odwrotnego, co bezpośrednio nie prowadzi ani do polityki, ani walk społecznych, ale co się zajmuje duszą ludzką. A więc nie można powiedzieć, że to jest nadbudówka ustroju, a [w] żaden sposób o tym nie trzeba mówić, dlatego że w ewangeliach jest tyle przecież styków komunizmu, punktów stykowych, które dążą do sprawiedliwości i do zrównania każdego człowieka. A przecież w oczach Chrystusa zawsze tak było, że nie ma takich tam dygnitarzy – nie-dygnitarzy, bo to jest zagadnienie istotne, chodzi o człowieka we wszystkich problemach i w chrześcijańskiej także. I tu się spotykamy niewątpliwie. Chodzi o człowieka i wszystko się robi dla człowieka. Przecież ten cel jest. Jeżeli my chłoszczemy kapitalizm, dlatego że on jest egoistyczny, że on jest pijawką, która wykorzystuje człowieka robotnika. I mnie się wydaje, że tu jest tak szeroka płaszczyzna i tak piękna, że ją można zupełnie rozwinąć i ani Rzym nie będzie miał pretensji, ani nikt. Ja nie widzę, ja tylko uważam, że [Piasecki] bzdurę kompletną napisał i przez to dał okazję do trzaśnięcia. A mogli naturalnie w Watykanie wykorzystać to pewni tam, prawda, ludzie. „Głupi”, co teraz zrobisz? A my to szerzej pojmujemy. Ale mogli też przecież, tam są różni ludzie i patrzą na te rzeczy. Ale mieli powód, powód to on dał. A przecież każdy teolog w Polsce, jeżeli będzie chciał szczerze, to powie, że jeśli będzie blagował, to powie, że wszystko dobrze, będzie się kłaniał, ale to nie o to chodzi, żeby było jasne.

D. – Czy ks. bp ten temat już z kimś dyskutował?

³⁰ W dniach 18–23 VII 1955 r. odbyła się w Genewie pierwsza od zakończenia II wojny światowej konferencja szefów rządów tzw. wielkiej czwórki: Francji, Wielkiej Brytanii, USA i ZSRR poświęcona kwestiom rozbrojenia, bezpieczeństwa w Europie, rozwoju stosunków na linii Wschód–Zachód i zjednoczenia Niemiec. W jej trakcie przyjęto dyrektywy dla ministrów spraw zagranicznych na przyszłe ich spotkanie zaplanowane na październik 1955 r. Konferencja genewska, choć nie przyniosła konkretnych rozstrzygnięć politycznych, przyczyniła się do zmniejszenia napięcia na linii Wschód–Zachód. Zjawisko to określano mianem „ducha Genewy”.

K. – Rozmawiałem, tak. Może szczegółowo nie mówiliśmy jeszcze, ale z tym czy innym biskupem rozmawiałem. Mówiłem o istocie zagadnienia, że to bzdura kompletna jest. Ja przed Watykanem jeszcze mówiłem, że tu się nie trzyma kupy. Bo to już mówili profesorowie rozmaici, seminarium u mnie i w Poznaniu: Co ten pisze za bzdury? To było widoczne, panie pułkowniku, że to się nie trzyma, bo to logicznie, jak ktoś zna, nie chodziło o polityczną stronę, ale po prostu stworzenie. Plecie zupełnie, jak to jest powiązane, to przecież niemożliwe. On, zdaje się, że wziął od kogoś, od Tirs z zagranicy. Tylko że Tirs zupełnie inaczej. To mu teraz dowiedli, że on nie przeczytał do końca, że on postawił na pewnych stronach w ten sposób jak Piasecki, ale po to, żeby w ostatnim rozdziale zbić to, żeby pokazać, że to nie jest prawda. No więc tacy teologowie to mówili, bo ja Tirs samego nie miałem w ręku, tego podręcznika, na którym się podobno, rzekomo oparł Piasecki. Podobno na tym, ale Tirs nie rozumiał do końca i nie mógł zrozumieć może. No bo trzeba logicznego umysłu. Jeżeli on nie skombinował tego, to Francuz jest taki, który wysunął daleko idące postulaty z tym, żeby potem wykazać, że te postulaty, bo Tirs jest dosyć postępowy. No, ale nie na tyle, żeby doktrynę zwulgaryzować. To jest profesor, który uważał postawić to na poziomie. Można się nie zgadzać z tą doktryną, ale trzeba przyznać jej to, co należy. Bo ona jest większą panią jak my. Więc ja uważam, że to społecznie, to się da wyrównać, tylko on dał okazję, gdzie można było zamieszanie pewne wprowadzić. Ale tekstu no nie znam, komentarzy nie mam, bo ja miałem tylko jedną rzecz. Pan pułkownik nie zna, mianowicie powiedziałem tam panu Więckowskiemu, że jak ja mam tutaj [...] no więc prosiłem, aby mi przysłało do więzienia przemówienie Ojca Świętego po włosku, po francusku, zbiór tego z pieczęcią Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. I ja to miałem w więzieniu, porządnie sobie przeczytałem całą książkę. Więc tak wiedziałem, mniej więcej, jak Ojciec Święty patrzy na pokój, na to. Dużo pozytywnych bardzo stron, na społeczne [zagadnienia], żeby były współrzędy robotników w przedsiębiorstwach. Tak, że to widocznie daleko tam idą pewne sprawy, ale to trza [*sic!*] dokładnie badać, te dokumenty dobrze śledzić i myśleć. Więc ja powiadam, że będąc na pozycji biskupa, bo w tej chwili to nie ma mowy o jakimś stanowisku w episkopacie. No, bo episkopat jest już zajęty, mają swoich sekretarzy, mają swoich urzędników. A panie pułkowniku, jeżeli chodzi o ten ósmy, to ja sądzę, że pan pułkownik czy ktoś tam z władz da mi tam w prokuraturze i prokuratura, tak jak przy pierwszym było, żebym dziewiątego nie dochodził do tych drzwi. Dobrze, więc w takim razie ja otrzymam może tę kartkę później, żeby się zameldować.

D. – Dobrze, pomówimy jeszcze o tym.

K. – Dobrze, bardzo dziękuję panu pułkownikowi, że był taki łaskaw się pokazać.

Źródło: AIPN, 01283/1027, b.p., kopia, mps.